Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NR. 7. WARSZAWA, 10 GRUDNIA 1931. ROK I.

NOTARJAT-HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

WYDAWANE PRZEZ ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 10-go i 25-go DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kapucyńska 6, Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 3—5 ppoł.

Kierownik pisma przyjmuje: we wtorki i piątki w godz. 3—4 ppoł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Prenumerata: kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł., zagranicą: kwart. — 9 zł. (1 $), miesięcz. — 3 zł. (0,35 $).

Ogłoszenia: 1 str. — 150 zł., 1/2 str. — 90 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł., 1/16 str. — 20 zł. W tekście — o 50% drożej. Ogłoszenia drobne — 25 groszy od wyrazu. Zaofiarowanie pracy — 10 groszy od wyrazu. Zapotrzebowanie pracy — 5 groszy od wyrazu.

Cena numeru: 1 złoty.

TREŚĆ NUMERU:

PRZED OSTATECZNĄ DECYZJĄ.

W wyniku odezwy, ogłoszonej na tem miejscu w № 6 pisma, otrzymaliśmy od czytelników szereg listów, w których objawiło się spontaniczne uznanie dla wysuniętej przez nas propozycji wydawania „Nota-Teki“, począwszy od Nowego Roku, 3 razy w miesiącu.

Z braku miejsca wyjątki z tych tak cennych dla nas listów ogłosimy dopiero w następnym numerze, uwzględniając także korespondencję, jaka w międzyczasie jeszcze niezawodnie napłynie.

Nie ukrywamy, że otrzymaliśmy też kilka głosów, krytycznie oceniających projekt rozszerzenia pisma. Głosów takich padło wprawdzie bardzo niewiele, ale w każdym razie nakazują nam one zastanowić się jeszcze przed powzięciem ostatecznej decyzji w sprawie.

Z tych przeto względów, a także z powodu pewnych momentów, które dotychczas za niewiadome poczytywać musimy, dopiero w następnym, a ostatnim w roku bieżącym numerze pisma, ostatecznie podamy do wiadomości czytelników, czy przechodzimy z dwutygodnika na pismo dekadowe.

Mamy niezłomne przekonanie, że zamiar nasz przy poparciu całego świata notarjalno-hipotecznego Polski zdołamy urzeczywistnić. Więcej, jesteśmy pewni, że liczne głosy zachęty i uznania, jakie otrzymaliśmy od czytelników, są wyrazem opinji znakomitej większości i że mniejszość do opinji tej się zastosuje, nie zmieniając stosunku do pisma.

Będziemy wdzięczni szanownym czytelnikom, jeżeli w dalszym ciągu, możliwie niezwłocznie po otrzymaniu niniejszego numeru, zechcą nadsyłać nam swoje uwagi w tej tak doniosłej dla przyszłości pisma sprawie, abyśmy możliwie dokładnie mogli zorjentować się w sytuacji.

Ze swej strony oświadczamy, że uczynimy wszystko, co w naszej leży mocy, aby od Nowego Roku „Nota-Teka“ wychodziła 3 razy w miesiącu. Ale w ostatniej instancji zależy to tylko od was — prenumeratorów, czytelników i korespondentów pisma.

W walce o przyszłość notarjatu.

Rozmowa z p. rej. Stanisławem Wilczkiem

Prezesem Izby Notarjalnej w Przemyślu.

Zgodnie z zapowiedzią ogłaszamy rozmowę z p. rej. Stanisławem Wilczkiem, notarjuszem w Przemyślu, czcigodnym Prezesem Izby Notarjalnej.

Opinje, wypowiedziane przez p. rej. Wilczka w najbardziej żywotnych sprawach notarjatu doby obecnej, podajemy w łaskawie nam nadesłanem brzmieniu, z minimalnemi skrótami technicznemi.

Na pierwsze pytanie, dotyczące obecnego stanu ekonomicznego notarjatu wogóle, a notarjatu małopolskiego w szczególności, szanowny nasz rozmówca odpowiada, jak następuje:

— *Ogólne przesilenie gospodarcze trwające i pogłębiające się od kilku lat powoduje rokroczny spadek agendy notarjalnej w Małopolsce i to co najmniej 40—50%; gros tej agendy stanowią włościańskie kontrakty kupna, zamiany i darowizny, których ilość ogromnie zmalała, a za kontrakty, które się w kancelarjach notarjalnych sporządza, nie można skutkiem ogólnego zubożenia pobierać pełnych należytości wedle taryfy, lecz tylko części taryfowych stawek, a z reguły kontrakty te sporządzać się musi na kredyt, przyczem podnieść należy, iż znaczna część kredytowych należytości przepada. Przypuszczalnie oddziaływa w ten sam sposób ogólny kryzys gospodarczy także na notarjat w reszcie obszaru Państwa, choć może nie tak dotkliwie z uwagi, że tam obowiązuje monopol, bo przymus notarjalny, w Małopolsce zaś przymus notarjalny ograniczony jest tylko do nieznacznych rodzajów czynności prawnych.*

Z kolei przechodzimy do sprawy projektowanego podatku nadzwyczajnego. P. rej. Wilczek mówi:

— *Ze stanowiska etyki państwowej obłożenie pewnej kategorji obywateli nadzwyczajnym podatkiem, względnie dodatkiem do wysokiego, przypisanego już podatku, nie ma precedensu w żadnem prawodawstwie europejskiem (wyjąwszy wypadki nałożenia kontrybucji wojennej za karę nielojalności względem najeźdźcy). Projekt taki jest krzywdzący, przeciwny konstytucyjnej równości obywateli wobec prawa i słusznie też dotyczący projekt ustawy był przez Ministerstwo Sprawiedliwości negowany.*

— *Pamiętać też należy, że notarjat opłaca podatki obrotowe i dochodowe wygórowane, bo od kwot obrotu i czystego dochodu, wybiegających znacznie poza kwoty wymienione w dotyczących „zeznaniach do podatku", słowem od kwot narzuconych przez władze skarbowe. Przeciw takim wymiarom wygórowanego podatku z reguły nie wnosi się rekursów, gdyż rekursy takie z reguły wcale żadnego nie odnoszą skutku. Jeżeli atoli do tych wygórowanych podatków od fikcyjnych dochodów czy obrotów przyszłyby owe nadzwyczajne dodatki podatkowe w projektowanych stawkach, to istotnie słuszna zachodzi obawa, że małopolscy notarjusze, przeciążeni podatkami, nie będą w stanie zarabiać nawet na minimum egzystencji, nie mogąc marzyć o odłożeniu części zarobku na zabezpieczenie bytu najbliższej rodziny, a przecież każdy notarjusz powinien zarabiać więcej ponad minimum egzystencji nie tylko z tych ostatnich względów utylitarnych, ale także dlatego, iż zaufanie do notarjuszy opierać się musi na ich dobrobycie.*

Wreszcie poruszamy sprawę ustawy notarjalnej. W sprawie tej Pan Prezes Wilczek zajmuje względem projektu wstępnego Komisji Kodyfikacyjnej stanowisko zdecydowanie krytyczne. Oto Jego opinja:

— *Wprowadzenie unifikacyjnych ustaw montujących całokształt życia prawnego, administracyjnego i gospodarczego, a więc także ustawy notarjalnej z całem postępowaniem niespornem w jaknajprędszym czasie jest w interesie jedności i prestiżu Państwa jak najbardziej wskazane i o tem nie może być chyba dwuch zdań. Co do ustawy notarjalnej, to ta powinna być postępowa, oparta na szerokiej autonomji, ale z drugiej strony Państwo, przelewając na notarjat swój autorytet, musi mieć zabezpieczoną przez ustawę bezwzględną kontrolę nad urzędowaniem notarjuszy. W instytucji notarjatu schodzą się dwa pierwiastki: charakter wolnego zawodu i charakter urzędowy, nadający czynnościom notarjalnym piętno oficjalne, i właśnie z tych powodów ogromne ma trudności każdy twórca dotyczącej ordynacji, by w niej obydwa zasadnicze elementy ze sobą pogodzić. Ustawa ta będzie tem bardziej postępowa, im Państwo więcej zrezygnuje ze swej bezpośredniej ingerencji w urządzeniach notarjatu, ze swej chęci centralizowania i uzależnienia każdego aktu kontroli przez swe dotyczące organy administracyjne, a urządzenie administracji notarjatu i kontrolę tegoż pozostawi inwencji samej instytucji.*

—*Pod tym względem projekt Komisji Kodyfikacyjnej pozostawia wiele do życzenia i dlatego Małopolskie Izby Notarjalne poddały go odpowiedniej krytyce w swych opinjach z końcem września b. r. Komisji Kodyfikacyjnej przedłożonych. Małopolski notarjat ma dotąd obowiązującą ustawę notarjalną z 25 lipca 1871 r. (Nr. 75 Dz. P. P.), której cechą jest choć minimum autonomji, i przez przeszło 60 lat poczynił znaczne doświadczenia na polu urzędowania notarjalnego, wobec czego opracowany przez Małopolskie Izby Notarjalne wspólny projekt unifikacyjnej ustawy notarjalnej, przedłożony przed trzema laty Komisji Kodyfikacyjnej i Ministerstwu Sprawiedliwości, jako oparty na wieloletniem doświadczeniu fachowem i którego autorowie wzrośli w ideach samorządu, zasługiwałby, jak się zdawało, na przyjęcie go za podstawę nowej ustawy. Tymczasem wspomniany projekt Komisji Kodyfikacyjnej nie tylko nie uwzględnił wcale przewodniej zasady międzyizbowego projektu, ale także przeszedł do porządku dziennego nad projektem znakomitego teoretyka prawa ś. p. prof. D-ra Jaworskiego, zawartego w jego dziele „Reforma notarjatu" z r. 1929.*

Gdyby projekt Komisji Kodyfikacyjnej stał się ustawą, to ustawę taką, jako zbyt etatystyczną, uważać należy za klęskę notarjatu, której żadna późniejsza nowelizacja umniejszyć czy naprawić nie będzie w stanie.

Na marginesie istotnych zagadnień

przyszłego ustroju notarjatu polskiego.

Dnia 11 grudnia r. b. rozpoczynają się obrady specjalnej podkomisji przygotowawczej Komisji Kodyfikacyjnej, która przystąpiła do dalszych prac nad projektem przyszłej ogólno-polskiej ustawy notarjalnej na podstawie projektu, opracowanego w myśl ustalonych w marcu i październiku 1930 roku wytycznych przez referenta podkomisji p. Jakuba Glassa.

Zgodnie przeto z zapowiedzią (№ *6, str. 5—85*) poświęcamy niniejszy numer naszego pisma w możliwie szerokim zakresie omówieniu, a raczej postawieniu pewnych najważniejszych zagadnień przyszłego ustroju notarjatu polskiego. Ograniczamy się tylko do spraw ustrojowych, wykluczone jest bowiem, poprostu ze względów technicznych, abyśmy mogli równocześnie poruszyć, chociażby w najogólnieszych zarysach, zagadnienia przyszłego postępowania notarjalnego. Z dwuch przeto zasadniczych części ustawy notarjalnej (ustrojowo-organizacyjnej i proceduralnej) ograniczamy się w tej chwili do poruszenia tylko tych zagadnień, i to z konieczności najistotniejszych, które dotyczą ustroju i organizacji notarjatu.

Zaznaczamy wyraźnie, że zagadnienia te tylko stawiamy, dając równocześnie ogólny wyraz naszemu stanowisku w poszczególnych sprawach. Uwagi poniższe ani częściowo nawet nie wyczerpują poruszonych kwestji, z których każda na łamach pisma fachowego domaga się samoistnego i wyczerpującego omówienia. Chodzi nam w tej chwili tylko o to, by podkomisja specjalna Komisji Kodyfikacyjnej wśród różnych materjałów, jakie zgromadzi na stole swych obrad, raczyła także znaleźć i nasze skromne uwagi, podyktowane li tylko troską o dobro notarjatu polskiego. Działamy z obowiązku, jaki spada na jedyne w stolicy pismo, poświęcone sprawom notarjatu, a będziemy szczęśliwi, jeżeli panowie członkowie podkomisji, z referentem głównym czcigodnym prof. Glassem na czele, w pewnym chociażby zakresie słuszność naszych uwag uznają.

Jeżeli ograniczamy się w tej chwili do postawienia i ogólnego tylko naświetlenia niektórych istotnych zagadnień przyszłego ustroju notarjatu polskiego, to czynimy te w pełnem przeświadczeniu, że w zbliżającym się roku 1932 będziemy mogli na łamach naszego pisma przeprowadzić wszechstronną dyskusję nad całością przyszłej polskiej ustawy notarjalnej. Sądzimy bowiem, że mimo dotychczasowych prac i wysiłków sprawa ustawy notarjalnej nie dojrzała do rozstrzygnięcia. Rozbieżność stanowisk w sprawach wagi zasadniczej jest jeszcze tak znaczna, że przecinanie dyskusji byłoby przedwczesne.

Powtarzamy raz jeszcze: festina lente! Sprawa jest wyjątkowo trudna ze względu na kardynalną rozbieżność dotychczasowego stanu prawnego w poszczególnych b. dzielnicach Państwa. Sprawa jest trudna wobec nieustalonych dotychczas zasad ustrojowych przyszłej hipoteki polskiej. Sprawa jest trudna, z innych jeszcze względów, nad któremi nie możemy się w tej chwili rozwodzić.

Wyrażamy przekonanie, że na podstawie dotychczasowych uwag do projektu i w wyniku ostatnich obrad podkomisji specjalnej p. Sędzia Glass skoryguje swoją pracę, a Komisja Kodyfikacyjna poprawiony w ten sposób projekt ponownie ogłosi drukiem, aby dalsza dyskusja na przestrzeni przyszłego roku doprowadzić mogła do uzgodnienia stanowisk i do dania Polsce ustawy notarjalnej, godnej szczytnych tradycji notarjatu polskiego.

*

W uwagach, jakie poniżej zamieszczamy, uwzględniamy szereg źródeł, które pragniemy w tem miejscu dla orjentacji czytelnika uwydatnić, zaznaczając uprzednio, że zasadnicze nasze stanowisko co do roli i powołania notarjusza w życiu prawno-społecznem ujęliśmy ogólnie w uwagach polemicznych, ogłoszonych w № 3 (str. 5—37) i № 6 (str. 6—86). Jesteśmy zdania, że poruszona w tych uwagach kwestja ma podstawowe znaczenie, jako przesłanka konstrukcyjna przyszłej polskiej ustawy notarjalnej.

W rozważaniach naszych uwzględniamy źródła następujące: (obok źródła zasadniczego, t. j. projektu opracowanego przez p. *Glassa*, a ogłoszonego drukiem przez Komisję Kodyfikacyjną):

uchwały *Zjazdu Wszechpolskiego* notarjuszów i pisarzy hipotecznych w Warszawie (8—10 września 1923 r.);

projekt ustawy w przedmiocie urządzenia notarjatu Rzeczypospolitej Polskiej, opracowany przez *Małopolskie Izby Notarjalne*;

projekt ustawy, zawarty w pracy prof. Władysława Leopolda *Jaworskiego*: „Reforma Notarjatu“;

uwagi do projektu ustawy notarjalnej pióra p. rej. Bolesława *Ślaskiego* (Gazeta Sądowa Warszawska, № 25, 1931 r., str. 343 i nast.);

memorjał *Krakowskiej Izby Notarjalnej*, obejmujący uwagi nad projektem p. Glassa (Przegląd Notarjalny, № 3, 1931 r., str. 274 i nast.);

luźne uwagi, ogłoszone w *„Przeglądzie Notarjalnym“*, które wymieniamy w odpowiednich miejscach.

*

Obok wywodów ogólnych, dotyczących najważniejszych zagadnień przyszłego ustroju notarjatu polskiego, a ujętych w pewną formę systematyczną, zamieszczamy w kwestji zastępstwa notarjusza uwagi dodatkowe. Uwag tych mamy w tece redakcyjnej znacznie więcej, ale z konieczności musimy się narazie ograniczyć, odkładając druk pozostałych do stosownej chwili.

Zaznaczamy wreszcie, że zupełnie w tej chwili nie poruszamy ani kwestji techniczno-kodyfikacyjnych, ani językowych, ani terminologicznych. Poprzestajemy tylko na stwierdzeniu, że wypowiadamy się za przywróceniem nazwy „rejent“ i przeciwko nazwie „substytut“. Do kwestji tych, jak zresztą i do objętych następującemi uwagami, oczywiście powrócimy.

Stanowisko notarjusza.

Czy notarjusz powinien być urzędnikiem państwowym? Jest to kwestja teoretycznie bardzo trudna i wymagająca gruntownego rozważenia. Wszechstronną i wnikliwą analizę tego zagadnienia przeprowadził znakomity prawnik prof. Władysław Leopold Jaworski w swej przedśmiertnej pracy p. t. „Reforma Notarjatu“, dochodząc do konkluzji, że notarjusz jest i powinien być urzędnikiem państwowym, ale urzędnikiem o bardzo swoistym charakterze. Natomiast Zjazd Wszechpolski Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych stanął na stanowisku, że notarjusz nie powinien być urzędnikiem państwowym.

Kwestja, powtarzamy, jest ze stanowiska teoretycznego zdecydowanie sporna, ale jakie jest jej znaczenie praktyczne? Otóż niezawodnie rozstrzygnięcie kwestji tej prowadzi do pewnego założenia zasadniczego, na którem oparty jest cały ustrój notarjatu.

Niezależnie jednak od takiego czy innego sformułowania stanowiska notarjusza w zespole organów prawno-publicznych życia państwowego w płaszczyźnie rozważań teoretycznych, sprawę tę, jak sądzimy, należy traktować raczej pod kątem widzenia pewnej celowości praktycznej. Tak czy inaczej, zależność notarjusza od władz państwowych (mianowanie, nadzór i t. d.) jest niewątpliwa — i chodzi tylko o zakres tej zależności. A to jest kwestja ustrojowa, szczegółowo unormowana w ustawie, i w gruncie rzeczy taka czy inna definicja notarjusza nie jest ze stanowiska praktycznego zagadnieniem głównem.

Czy powiemy, że notarjusz jest urzędnikiem państwowym (Jaworski), czy że jest urzędnikiem publicznym (Glass), czy osobą zaufania publicznego (Izby Małopolskie) — to w istocie, naszem zdaniem, jeśli chodzi o ujęcie tej kwestji w przyszłej ustawie notarjalnej, jest to spór raczej mniejszej wagi. Są wszak i zwolennicy stanowiska, że wogóle definicja jest sprawą nauki i że w ustawie notarjalnej jest ona zbędna.

Ze swej strony przychylamy się do takiego ujęcia sprawy, by ustawa notarjalna w art. 1 określała stanowisko notarjusza, jako ustanowionego przez władzę państwową męża zaufania publicznego, z zaznaczeniem zasadniczego charakteru jego obowiązków i z uwydatnieniem jego przynależności do samorządnej korporacji. W ten sposób zasadniczy art. 1 ustawy miałby charakter ogólno-programowy i odrazu podkreślałby swoisty charakter notarjusza, jako organu państwowego, rządzącego się jednakże na zasadach wolnego prawno-publicznego zawodu.

Samorząd notarjalny.

Zasadę samorządu zawodowego uznają wszyscy, a sądzić należy, że i czynniki urzędowe zasadę tę w całej rozciągłości zaakceptują.

Zjazd Wszechpolski stanął na stanowisku pełnego samorządu korporacyjnego. Izby małopolskie w projekcie swym zasadę tę przeprowadzają wszechstronnie. Prof. Jaworski również uznaje bezwzględną rację tej zasady i proponuje szczególną dwutorową organizację notarjatu, zespalającą charakter urzędniczy notarjusza i przynależność jego do wolnego samorządnego zawodu. I prof. Glass w referacie swym z 1929 roku*) wyraźnie staje na stanowisku szeroko zakrojonego samorządu notarjalnego.

Mimo to jednak, widocznie w wyniku odmiennych opinji niektórych członków Komisji Kodyfikacyjnej, a i niezawodnie nie bez liczenia się ze sformułowanem swego czasu stanowiskiem Ministerstwa Sprawiedliwości, obecnie już może nieaktualnem, samorząd notarjalny w projekcie p. Glassa ujęty został raczej ciasno, co wyraziło się przedewszystkiem w uzależnieniu notarjusza od prezesa sądu okręgowego, a także w szeroko zakreślonym nadzorze państwowym (prezes sądu okręgowego, jako pierwsza instancja nadzorcza nad notarjuszami, i prezes sądu apelacyjnego, jako pierwsza instancja nadzorcza nad organami samorządu korporacyjnego), w oddaniu sądownictwa dyscyplinarnego w ręce kolegjów mieszanych z przeważającym udziałem sędziów państwowych, co szczególnie w stosunku do I instancji budzi zastrzeżenia, i wreszcie w pozbawieniu organów samorządu istotnego wpływu na mianowanie notarjusza.

Ujęcie samorządu zawodowego w projekcie p. Glassa wywołało ostry sprzeciw ze strony małopolskich izb notarjalnych. Prezes Izby Krakowskiej dr. St. Stein w uwagach, ogłoszonych w Nr. 2 „Przeglądu Notarjalnego“ 1931 r., stwierdza, że taki samorząd jest... „iluzoryczny i ogranicza się prawie wyłącznie do wydawania opinji“, że... „Rada Notarjalna sprowadzona zostaje do rzędu ciała reprezentatywnego, pozbawionego wszelkiej autonomji“, że wreszcie... „samorząd notarjalny, o którym tyle się mówiło i pisało, w projekcie omawianym jak gdyby wogóle nie istniał.“ W tym samym sensie wypowiada się memorjał izb małopolskich, zarzucając projektowi „chaotyczną dwutorowość“ organizacyjną, czyniącą z notarjusza „twór napół urzędniczy“, a z Rady Notarjalnej instytucję, będącą w istocie „cieniem władzy i organizacji“.

Rozumiemy doskonale, że zakres samorządu korporacyjnego w przyszłym ustroju notarjatu polskiego będzie w znacznej mierze wypadkową ścierających się dwuch sprzecznych tendencji: rejenci z natury rzeczy będą zmierzali do możliwie szeroko zakreślonego samorządu, ze strony zaś władzy państwowej niezawodnie ujawnią się dążności, idące w kierunku przeciwnym. Dla dobra samej sprawy trzeba będzie dojść do porozumienia, znaczonego pewnym kompromisem. Mamy przekonanie, że miarodajne czynniki państwowe nie będą zasadniczo przeciwne wolności korporacyjnej notarjatu, albowiem wewnętrznie wolne, demokratyczne państwo przez samorządną organizację zawodów o charakterze prawno-publicznym wzmacnia się, a nie osłabia. Stoimy na stanowisku pełnego samorządu notarjalnego.

*

W szeregu zagadnień, związanych z organizacją samorządu notarjalnego w Polsce, do szczególnie spornych, niestety, należy kwestja utworzenia Naczelnej Rady Notarjalnej, jednej na całe Państwo, jako na-

*) Niektóre Zagadnienia Przyszłej Polskiej Ustawy Notarjalnej. Referat ten był drukowany w „Palestrze“, a następnie był przedrukowany w „Przeglądzie Notarjalnym“, Nr. 1, 1930 r.

czelnej reprezentacji samorządu korporacyjnego. Kwestja ta jest tak dalece sporna (w świecie pozanotarjalnym!), że prof. Glass, jako zwolennik dwustopniowej organizacji notarjatu, przegłosowany swego czasu na podkomisji specjalnej w Komisji Kodyfikacyjnej, Naczelnej Rady Notarjalnej do projektu swego nie włączył, poprzestając tylko na odpowiednich przypiskach. Mniemamy, że ustanowienie Naczelnej Rady Notarjalnej w przyszłym ustroju notarjatu polskiego jest konieczne.

Mianowanie notarjusza.

Wyższe studja prawnicze i aplikacja, jako kwalifikacje niezbędne do ubiegania się o stanowisko notarjusza, to powszechnie przyjęta i ustalona zasada, która nie może i nie powinna budzić wątpliwości.

Jednakże, jak to uchwalił Zjazd Wszechpolski, zasada ta w stosunku do ziem b. zaboru rosyjskiego, przynajmniej na okres przejściowy, nie powinna być stosowana bezwzględnie. Wydaje nam się, że art. 131 projektu p. Glassa*), nie uzgodniony zresztą wyraźnie z postanowieniami art. 11 i 12 projektu, dotyczącemi procedury nominacyjnej, winien być rozszerzony w kierunku dopuszczalności mianowania w okresie przejściowym na obszarze b. Kongresówki i Ziem Wschodnich także osób, które posiadają kwalifikacje, czyniące zadość wymaganiom rosyjskiej ustawy notarjalnej z dodatkowem żądaniem pewnego nieprzerwanego okresu praktyki notarjalnej.

*

Projekt p. Glassa zupełnie nie uwzględnia interesów dotychczasowych praktyków życia notarjalnego, którzy jako referenci, nieraz jako pierwsi referenci kancelarji notarjalnych, mogą się wykazać nie tylko studjami prawniczemi, nie tylko odbytą aplikacją sędziowską łącznie ze złożonym egzaminem sądowym, ale i długoletnią nieraz praktyką notarjalną lub hipoteczną, przekraczającą dwuletni okres, przeznaczony przez projekt na aplikację, i oczywiście rzeczowo wartość aplikacji przewyższającą, a tyle tylko, że nie mają za sobą egzaminu notarjalnego w rozumieniu projektu.

Otóż wydaje nam się, że będzie rzeczą słuszną i celową, szczególnie w związku z postanowieniem art. 131 projektu, przewidującego pięcioletni okres przejściowy, jeżeli ustawa wyraźnie powie (bez zbytecznego zastrzeżenia art. 131 co do kandydatów, posiadających kwalifikacje ustawowe, i „odpowiednich (?)" do zajęcia stanowiska notarjusza), że wymienione w ustępie poprzednim osoby na podstawie zaświadczenia notarjusza lub pisarza hipotecznego, w którego kancelarji pracowały w pewnym czasokresie bezpośrednio przed wejściem w życie ustawy, Rada Notarjalna z uwzględnieniem ewentualnej pracy tych osób także w pokrewnych zawodach prawniczych (sądownictwo, adwokatura) władna będzie dopuszczać wprost do egzaminu notarjalnego, bądź nawet wciągać je na listę substytutów bez egzaminu.

Mniemamy, że podobny przepis przejściowy przyczyniłby się wydatnie do zasilenia szeregów substytutów notarjalnych w okresie przejściowym po wejściu w życie nowej ustawy, a ponadto czyniłby zadość względom słuszności w stosunku do prawników, związanych z pracą notarjalną na obszarze ziem b. zaboru rosyjskiego.

*) Tekst w Nr. 1, str. 6.

Byłoby również rzeczą słuszną, aby przepisy przechodnie zastrzegały, że ci pracownicy notarjalni na obszarze b. Kongresówki i Ziem Wschodnich, którzy w ciągu pewnego czasokresu po wejściu w życie ustawy ukończą studja prawnicze i złożą egzamin sędziowski po odbytej aplikacji sądowej, będą zwolnieni od aplikacji notarjalnej, lub ewent. Rada Notarjalna władna będzie w tym wypadku okres aplikacji skrócić, jeżeli praktyka, jaką osoby te odbyły w kancelarji notarjalnej lub hipotecznej w pewnym czasokresie bezpośrednio przed wejściem w życie ustawy, uznana będzie przez Radę za równoznaczną z aplikacją.

Przepis taki pobudziłby studentów prawa, pracujących obecnie w kancelarjach notarjalnych, do przyspieszenia studjów i do podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego, co byłoby z niewątpliwą korzyścią ogólną, a i również czyniłoby zadość względom słuszności w stosunku do ludzi, którzy posiadają znaczną praktykę notarjalną, a którym przyszła ustawa winna również otworzyć jakieś perspektywy życiowe.

*

Trudna jest kwestja zawarowania praw nabytych przez obecnych kandydatów notarjalnych w Małopolsce. Art. 129-a projektu p. Glassa*), przeoczony w wydaniu Komisji Kodyfikacyjnej i w następstwie przez autora ogłoszony, uznany został za „krzywdzący" (dr. St. St. w Nr. 2 „Przeglądu Notarjalnego", 1931 r.) i wywołał daleko idące uwagi krytyczne (X. X. — ibid.), które zarzucają tekstowi szereg niedokładności i niejasności redakcyjnych i domagają się, by obecni substytuci notarjalni mogli uzyskiwać mianowania na notarjuszy nie tylko na obszarze Małopolski, lecz w całem Państwie.

Sprawa jest istotnie trudna i wymaga obszerniejszego przedyskutowania, do czego chętnie kolegów małopolskich zapraszamy. Narazie pragniemy tylko zaznaczyć, że analogja z głośną kwestją „wolnoprzesiedlności" adwokatów, jaką przeprowadza autor rzeczonych uwag, nie jest w danym wypadku miarodajna. Ponadto zaś zwrócimy uwagę na niestosowność jak gdyby zarzutu, że... „do obecnych czasów zajmują wiele posad notarjalnych w b. zaborze rosyjskim nieprawnicy!" Nie mieści się to wprawdzie w psychologji „dyplomowej", ale doświadczenie, poczynione (nie mówimy o czasach rosyjskich) z „nieprawnikami", zarówno rejentami, jak i ich zastępcami, na obszarze ziem b. zaboru rosyjskiego, stanowczo wykazało, że wspomniany jak gdyby zarzut nie jest uzasadniony, jako argument na rzecz bronionej przez autora tezy.

*

Sporne jest minimum wieku dla notarjusza: 25, 30 czy 35 lat? Pierwsza cyfra jest i życiowo mało realna, jak to wykazuje memorjał Izby Krakowskiej, i zasadniczo, zdaniem naszem, zbyt nizka, albowiem w wieku lat 25 niepodobna mieć tyle doświadczenia życiowego, ile go wymaga zawód notarjusza.

*) Tekst Nr. 1, str. 6.

Co do formy mianowania, to jakkolwiek naogół wszyscy się godzą, że notarjusza winien mianować Minister Sprawiedliwości, to jednakże gwoli podniesieniu powagi stanowiska notarjusza kwestja mianowania przez Prezydenta Rzeczypospolitej podlega dalszej dyskusji.

Procedura nominacyjna, proponowana przez p. Glassa (podanie do Rady Notarjalnej, przedstawienie Prezesowi Sądu Okręgowego, przesłanie Prezesowi Sądu Apelacyjnego), jako zbyt złożona i ścieśniająca zakres wpływu organów samorządu korporacyjnego, jest również kwestją otwartą.

Przy okazji, w tem miejscu zaznaczyć się godzi, że są również zwolennicy oznaczenia w ustawie maximum wieku dla notarjusza. W szczególności p. rej. Ślaski proponuje wiek lat 75, mniemając, że „powaga stanowiska wymaga, aby tacy wiekowi rejenci ustąpili miejsca młodszym siłom".

Przeciwko tej koncepcji występuje na łamach ostatniego Nr. 3 „Przeglądu Notarjalnego" dr. St. Br., uważając, że wzamian należałoby w takim razie zapewnić notarjuszowi emeryturę.

W tej kwestji wypowiada się również negatywnie p. rej. Henryk Drzewiecki w łaskawie nam nadesłanych uwagach, zaznaczając, że... „jeżeliby nawet takie maximum wieku (75 lat) miało być ustalone, to Ministerstwu Sprawiedliwości powinno być pozostawione prawo przedłużenia tego terminu, gdyż inaczej stary, zasłużony, niezamożny przeważnie, lecz zdolny jeszcze pomimo wieku rejent, czy jego zastępca, byłby zdany na łaskę dobroczynności społecznej".

Ze swej strony przychylamy się zasadniczo do stanowiska p. rej. Drzewieckiego, mniemamy jednakże, że możliwe jest i wyjście poprzez ustawowy przymus ubezpieczenia zawodowego członków izb notarjalnych.

Pracownicy notarjalni.

Projekt p. *Glassa* mówi o pracownikach w art. 26 i 31*). Pierwszy z tych artykułów dotyczy pracowników wogóle, a więc także aplikantów i substytutów, gdyż oni w rozumieniu projektu są pracownikami kancelarji (art. 31: „oprócz aplikantów i substytutów notarjalnych w kancelarji notarjalnej pracują....."). Artykuł ten wkłada na notarjusza obowiązek przestrzegania, by wszyscy pracownicy kancelarji „prowadzili się moralnie (?) i obowiązki swoje pełnili gorliwie i sumiennie". Znaczenia tego przepisu nie pojmujemy, skoro aplikanci i substytuci mają być pod nadzorem właściwej Rady Notarjalnej (art. 39, p. 3), a stosunek innych pracowników do notarjusza będzie miał, jak dotychczas, charakter prywatno-prawny.

Zresztą może się mylimy, bo art. 31 wprowadza odrębną kategorję ustawową pracowników kancelaryjnych, a mianowicie tak niefortunnie zwanych „pomocników", którzy muszą mieć skończonych 16 (?) lat i odznaczać się „nieskazitelnem sprawowaniem", a których „cenzus wykształcenia i warunki pracy" oznaczyć ma specjalna instrukcja.

*) Teksty w Nr. 2, str. 4—20.

Przyznajemy otwarcie, że i celowości tego przepisu nie rozumiemy. Wydaje nam się, że po wyłączeniu substytutów i aplikantów i po zamieszczeniu w przepisach przechodnich uprawnień obecnych referentów-zastępców i referentów-prawników w omówionej powyżej postaci, niema w przyszłej ustawie notarjalnej miejsca na żadnych „pomocników". Pracowników kancelarji, w zależności od potrzeby, będzie sobie notarjusz dobierał na zasadach prywatnoprawnego stosunku pracy i będzie oczywiście za nich odpowiedzialny. To wszystko. Żadna „instrukcja" Ministra Sprawiedliwości jest tu zgoła niepotrzebna. Jedno z dwojga bowiem: albo pracownicy kancelarji notarjalnych, poza wymienionemi, będą związani umową o pracę z notarjuszem, a wtedy ustawa nie ma tu nic do powiedzenia, albo konsekwentnie pracownicy ci uznani będą za urzędników państwowych ze wszystkiemi skutkami prawnemi, a wtedy ustawa miałaby do powiedzenia bardzo wiele. Ponieważ druda ewentualność nie jest brana pod uwagę, więc poco wogóle mówić w ustawie o „pomocnikach"?

Wyrażone przez nas stanowisko zgodne jest całkowicie z memorjałem Izby Krakowskiej.

Z drugiej jednakże strony prawa i interesy pracowników kancelarji notarjalnych będą musiały być odpowiednio zawarowane na zasadach, jakie ustalą organy samorządu korporacyjnego. W każdym razie pod rządem przyszłej ustawy, przy samorządnej organizacji notarjatu, stanowisko pracowników notarjalnych doznać winno wydatnej poprawy w kierunku oparcia stosunków pracy w notarjacie na zasadach stałości i słuszności.

Zastępstwo notarjusza.

Jest to kwestja, budząca na tle projektu p. Glassa szereg poważnych wątpliwości. W sprawie tej zamieszczamy poniżej uwagi bardziej szczegółowe. W tem miejscu pragniemy zwrócić uwagę na art. 132 przepisów przechodnich,*) dotyczący obecnych pierwszych referentów-zastępców na obszarze ziem b. zaboru rosyjskiego.

Przypomnijmy, że w sprawie tej Zjazd Wszechpolski uchwalił, co następuje:

„Ze względu, że w kancelarjach notarjalnych byłego zaboru rosyjskiego pracuje wiele osób z wykształceniem średniem, że osoby te przez długoletnią praktykę nabyły wiedzę dostateczną i bez zarzutu pełnią funkcje zastępcze; że w pierwszym okresie, po wprowadzeniu unifikacji, ilość kandydatów notarjalnych i substytutów będzie w b. Kongresówce znikoma — nie można obecnych pracowników pozbawiać prawa zastępstwa i dlatego Zjazd proponuje uczynić dla nich wyjątek z ogólnej zasady o zastępstwie notarjuszów."

Również p. rej. Ślaski wypowiada pogląd, że „przepis art. 132, dozwalający zastępstwa rejenta przez dependenta (obrzydliwy termin, który należy bezwzględnie wytępić — uwaga nasza) ze stosownym egzaminem, powinien być złagodzony w tym duchu, aby zastępcami mogli być i tacy długoletni dependenci, którzy owego egzaminu nie złożą."

Przeciwko temu, co gwoli przedmiotowości referujemy, wypowiada się w ostatnim Nr. 3 (str. 301)

*) Tekst w Nr. 1, str. 6.

„Przeglądu Notarjalnego" dr. St. Br., dopatrując się „zagrożenia interesów sił kwalifikowanych" ini bebepieczeństwa „zmniejszenia kadry fachowych" sustytzutów, co w rezultacie „znowu w dalszym ciągu mogłoby doprowadzić do obsadzania notarjatu w braku odpowiednich kandydatów osobami niepowołanemi ze szkodą dla powagi stanu i funkcji społecznej, którą notarjat spełniać powinien."

Sądzimy, że uwagi powyższe podyktowane zostały li tylko nieznajomością stosunków lokalnych. Stwierdzamy, że dotychczasowe doświadczenie, jeśli chodzi o notarjuszów bez dyplomów uniwersyteckich, wykazuje całkowitą płonność obawy, że do notarjatu dostaną się „osoby niepowołane ze szkodą dla godności stanu." Domniemanie to wskazuje, jak, niestety, mało się jeszcze znamy.

*

Sprawę zastępstwa notarjusza regulują art. 21—24 projektu*) p. Glassa, przyjmując zasadę, że zastępcą notarjusza może być tylko substytut notarjalny, czyli osoba, posiadająca wszelkie kwalifikacje na stanowisko notarjusza. Zasada ta nie budzi wątpliwości, ale przy równoczesnem zawarowaniu praw nabytych przez dotychczasowych zastępców na obszarze ziem b. zaboru rosyjskiego. Otóż proponowany przez art. 132 przepisów przechodnich sposób załatwienia tej sprawy nie jest zadawalający.

Projekt staje na stanowisku, że zastępcami notarjusza na obszarze apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej mogą być dotychczasowi pierwsi referenci kancelaryjni, którzy w ciągu ostatnich 3 lat przed wejściem w życie przyszłej ustawy pełnili zastępczo obowiązki notarjusza, ale tylko o tyle, o ile mogą się wykazać złożonym egzaminem lub o ile egzamin taki złożą. Otóż przedewszystkiem żądanie złożenia egzaminu przez osoby, które zastępowały notarjusza w okresie dłuższym (a więc 10 lat lub 5 lat), przyczem możnaby żądać jakiegoś łącznego minimum zastępstwa (naprzykład, 6 miesięcy) lub kilkakrotnego zastępstwa, z których każde obejmowałoby jakiś określony minimalny okres czasu, jest stanowczo niesłuszne. Wiadomo wszak, że egzamin jest w znacznej mierze kwestją „szczęścia" i nie może być uważany za decydujący sprawdzian kwalifikacji zawodowych kandydatów na zastępcę notarjusza.

Ale i dla „trójletnich" zastępców bezwzględne żądanie egzaminu nie jest uzasadnione. Mogą zachodzić wypadki, w których kandydat wykaże się znacznie większą praktyką zastępczą w okresie trzech lat niż inny kandydat w okresie nawet dziesięciu lat. Z jakiej przeto racji takiego dostatecznie przygotowanego kandydata obarczać ciężarem egzaminu?

Ponadto ujęcie sprawy przez art. 132 stwarza okres przejściowy, nie ograniczony żadnym terminem. Z redakcji przepisu tego bynajmniej nie wynika, aby kandydat na zastępcę nie mógł się poddać egzaminowi nawet w kilka lat po wejściu w życie ustawy, jeżeli odpowiada wymogowi trzechlecia (wystarczy chyba, że w okresie tego trzechlecia kandydat chociażby raz i chociażby przez jeden dzień zastępował notarjusza!). Nie sądzimy, aby podobna przewlekła przejściowość leżała w interesie unormowania przyszłego ustroju notarjatu polskiego.

Dlatego też jesteśmy zdania, że sprawę tę należy rozstrzygnąć w sposób następujący:

Do kwalifikowania zastępców notarjalnych, podpadających pod art. 132 projektu, najbardziej powołana jest właściwa Rada Notarjalna. Ustawa powinna ustanowić termin prekluzyjny, w którym w wyniku stosownego obwieszczenia Rady wszyscy dotychczasowi pierwsi referenci kancelaryjni, pragnący ubiegać się o prawo zastępstwa, będą musieli wystąpić do Rady z odpowiedniemi podaniami, wykazującemi ich kwalifikacje. Rada, znów w oznaczonym przez ustawę terminie, orzeknie, którzy kandydaci, nie mogący się wykazać praktyką zastępczą, bezwzględnie zwalniającą od egzaminu, będą musieli w określonym terminie poddać się egzaminowi. W ten sposób okres przejściowy będzie zredukowany do niezbędnych granic, a sprawa zastępstwa, na podstawie opinji samych rejentów, najlepiej znających swych dotychczasowych zastępców, rozstrzygnięta będzie w każdym wypadku na zasadach słuszności.

Sądzimy dalej, że zaakceptowani w ten sposób przez właściwą Radę Notarjalną zastępcy winni być wciągnięci na specjalną listę, prowadzoną przez Radę, i winni, jako tacy, korzystać ze wszystkich uprawnień, jakie ustawa zastrzegać będzie na rzecz substytutów, nie wyłączając, o ile mają za sobą złożony egzamin, prawa uzyskania mianowania na stanowisko notarjusza, jak to już zaznaczyliśmy w związku z art. 131 przepisów przechodnich.

Oto koncepcja do dyskusji. Mniemamy, że czyni ona zadość zarówno zasadom słuszności, jak i dążeniu do możliwie rychłej po wejściu w życie nowej ustawy normalizacji zawodu oraz do zabezpieczenia kancelarji w okresie przejściowym od wszelkich wstrząsów i trudności.

Jeśli chodzi o prawo zastępowania notarjusza przez dotychczasowych pracowników kancelarji, mających wyższe wykształcenie prawnicze, to oczywiście ustawa w określonych warunkach winna ich zgóry zwolnić od obowiązku składania egzaminu (sprawę uprawnień tej kategorji pracowników rozważaliśmy w uwagach, dotyczących mianowania notarjusza).

Kwestja zastępstwa notarjusza, ujęta w art. 21 — 24 i 132 projektu p. Glassa, wywołała liczne uwagi ze strony czytelników naszego pisma. Ponieważ nie jesteśmy w stanie w chwili obecnej wszystkich tych uwag drukować, przeto poprzestajemy narazie na ogłoszeniu dłuższego wywodu p. Wandy Kurpiszówny, a niektóre inne głosy podajemy tylko w streszczeniu ogólnem.

W szczególności p. rej. Henryk Drzewiecki (Wyszków n/Bugiem), wyraża opinję, że żądanie od zastępców rejentów na terenie b. Kongresówki i Kresów Wschodnich zdania specjalnego egzaminu jest nieuzasadnione. Mogłoby to mieć znaczenie na przyszłość, ale „w stosunku do dawnych zastępców, wobec ich praktyki, byłoby to zbędne i zajęłoby niepotrzebnie dużo czasu egzaminatorom i egzaminowanym".

P. Stanisław Kowalski, zastępca notarjusza w Warszawie, uważa, że art. 132 projektu jest krzywdzący dla dotychczasowych zastępców i wyraża opinję, że pięcioletnia praktyka winna zwalniać od egzaminu, którego wynik jest tak często kwestją przypadku.

Innych głosów z braku miejsca nie referujemy, idą one zresztą w tym samym kierunku, wykazując niesłuszność bezwzględnej zasady egzaminu, stawianej przez art. 132 przepisów przechodnich.

Co do drukowanych dalej uwag p. Kurpiszówny, to zgadzając się zasadniczo na ujęcie art. 21, 22 i 23, mamy zastrzeżenia co do roli prezesa sądu okręgowego (ograniczenie samorządu notarjalnego!), co do art. 132 zaś, to stoimy na stanowisku, jakiemu daliśmy wyraz w uwagach poprzednich, dotyczących zagadnienia zastępstwa notarjusza w przyszłym ustroju notarjatu polskiego. Z temi zastrzeżeniami uwagi kol. Kurpiszówny drukujemy, jako przyczynek do dyskusji.

*) Teksty w Nr. 2, str. 4.

Art. 21-24 i 132

projektu ustawy notarjalnej.

Zastępstwo notarjusza regulują art. 21, 22, 23, 24 i 132 Projektu Ustawy Notarjalnej.

Już z pobieżnego przeglądu tych artykułów widać, że art. 132 nie jest uzgodniony z art. 21, nie można bowiem przypuszczać, aby intencją szanownego autora Projektu było, że notarjusz może być zastąpiony przez osobę, nie będącą substytutem notarjalnym, na czas dłuższy, niż trzy dni, a tylko przez substytuta notarjalnego na czas, nie przekraczający trzech dni.

„Przepisów Przechodnich" w Projekcie Ustawy Notarjalnej, opracowanym przez członka Komisji Kodyfikacyjnej sędziego Glassa, w wydaniu tejże Komisji Kodyfikacyjnej, zawierających art. 132, nie było w pierwotnym projekcie sędziego Glassa.

Być może, że do ich powstania przyczyniła się opinja Włocławskiego Oddziału Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzów Hipotecznych, ujęta przez prezesa tegoż Oddziału rej. Kowalewskiego w następującym ustępie pisma z dnia 14. I. 1930 r. do Zarządu Głównego rzeczonego Zrzeszenia:

„Należałoby w ustawie wyraźnie zaznaczyć jura quesita, wskutek czego wprowadzić do ustawy dział V (przepisy wykonawcze, czy przejściowe czy też pod inną nazwą), w których powinny być ustalone zasady, że przez wprowadzenie w życie nowej ustawy nie doznają żadnej zmiany: stanowisko notarjuszów, już zamianowanych, oraz prawo do zastępstwa osób, które według dotychczasowych przepisów zdały egzamin na urząd notarjusza."

Mam wrażenie, że tylko późniejsze zredagowanie art. 132 mogło byc przyczyną tego, że art. 132 daje możność notarjuszom uzyskiwania zastępcy (art. 22), a nie przewiduje wyznaczenia zastępcy (art. 21) w osobie, nie będącej substytutem notarjalnym. Nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że najlepszym zastępcą notarjusza będzie osoba zaufana, pracująca w jego kancelarji, choćby to nie był substytut notarjalny, i że taką właśnie osobę notarjusz wyznaczyłby do zastępstwa w razie wydalenia się ze swojej siedziby lub niemożności urzędowania wskutek choroby na przeciąg czasu, nie przekraczający trzech dni. Wszak nawet w przypadku ciężkiej choroby notarjusza, pozbawiającej go przytomności, rada notarjalna wyznacza do zastępstwa przedewszystkiem substytuta notarjalnego, pracującego w kancelarji mającego być zastąpionym notarjusza (art. 24). Należałoby więc to zwyczajne, jak mniemam, przeoczenie w art. 132 usunąć, a nawet rozszerzyć tenże art. 132 w ten sposób, aby osoba, nie będąca substytutem notarjalnym, lecz pracująca w kancelarji notarjusza i zwykle go zastępująca, mogła być wyznaczona przez radę notarjalną do zastępstwa ciężko chorego notarjusza (art. 24), przyczem za osobę, zdolną do zastępstwa notarjusza we wszystkich powyższych wypadkach należałoby uznać i takiego długoletniego jego współpracownika, który zastępował go przynajmniej w ciągu ostatnich 10 lat przed wejściem w życie nowej ustawy, zwalniając takiego pracownika od przewidzianego w tymże artykule egzaminu.

Art. 22 nasuwa inną wątpliwość: czy prezes sądu okręgowego może upoważnić do zastępstwa substytuta notarjalnego, obranego przez siebie, czy też tylko substytuta notarjalnego, przedstawionego przez notarjusza? Idąc śladem powyższego rozumowania, nie może być innego wniosku, jak tylko: przedstawionego przez notarjusza. Temniemniej redakcja art. 22 budzi wątpliwość, którą należałoby usunąć przez wyraźną dyspozycję prawa.

W rezultacie dochodzę do przekonania, że powyższe wątpliwości znikłyby przy następującej redakcji wyżej cytowanych artykułów:

Art. 21. Jeżeli notarjusz pragnie wydalić się ze swojej siedziby lub nie może urzędować wskutek choroby na przeciąg czesu nie dłuższy, niż 3 dni, sam wyznacza sobie zastępcę z liczby substytutów notarjalnych danego okręgu sądu apelacyjnego, o czem, a następnie i o powrocie do urzędowania zawiadamia prezesa sądu okręgowego i radę notarjalną.

Art. 22. Jeżeli notarjusz pregnie wydalić się ze swojej siedziby na przeciąg czasu dłuższy, niż 3 dni, powinien uzyskać urlop i upoważnienie do zastępstwa podczas tego urlopu dla przedstawionej przez siebie osoby z liczby substytutów notarjalnych danego okręgu sądu apelacyjnego.

Takież upoważnienie do zastępstwa notarjusz powinien uzyskać w razie choroby, trwającej dłużej, niż 3 dni.

Art. 23. Urlopu i upoważnienia do zastępstwa udziela notarjuszom prezes sądu okręgowego. Jeżeli jednak łączne urlopy notarjusza w danym roku wyczerpały 4 miesiące, udzielenie nowego w tymże rokn urlopu może nastąpić tylko za zezwoleniem Ministra Sprawiedliwości.

Art. 132. W okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie notarjusz w wypadkach przewidzianych w art. 21, 22 i 24, może być również zastępowany przez wyznaczoną przez siebie, względnie upoważnioną przez prezesa sądu okręgowego, na skutek przedstawienia notarjusza, względnie wyznaczoną przez radę notarjalną osobę, która pełniła zastępczo obowiązki notarjusza przynajmniej w ciągu ostatnich 10 lat przed wejściem w życie niniejszej ustawy, albo też przez osobę, która pełniła takież obowiązki przynajmniej w ciągu ostatnich 3 lat przed wejściem w życie niniejszej ustawy, o ile ta ostatnia osoba, bądź w okresie czasu od przywrócenia sądownictwa polskiego złożyła egzamin na notarjusza, bądź przed specjalną komisją egzaminacyjną w sądzie apelacyjnym, składającą się z dwóch członków rady notarjalnej, pod przewodnictwem prezesa lnb wiceprezesa sądu apelacyjnego złoży egzamin, stwierdzający umiejętność sporządzania aktów notarjalnych i znajomość teoretyczną potrzebnych w tym celu przepisów prawa. Do egzaminu tego w razie niepomyślnego wyniku, kandytat może przystąpić powtórnie, wszakże nie wcześniej, niż po upływie sześciu miesięcy od dnia pierwszego egzaminu.

Wanda Kurpiszówna.

Włocławek, w listopadzie 1931 r.

Dalszy bieg prac
nad ustawą notarjalną.

Jak już wspomnieliśmy, dnia 11 grudnia r. b. rozpoczynają się obrady specjalnej podkomisji notarjalnej Komisji Kodyfikacyjnej (skład podkomisji podaliśmy w Nr. 6, str. 5 — 85), zwołanej na trzydniową sesję. Nie jest wykluczone, że sesja przeciągnie się poza ten zakreślony termin.

Jakie znaczenie mają obrady te ze stanowiska obowiązującej w Komisji Kodyfikacyjnej procedury? Oto niezawodnie ciekawe pytanie, na które pragniemy czytelnikom naszym odpowiedzieć.

Otóż obrady te obejmą pierwsze czytanie projektu ustawy notarjalnej, opracowanego przez referenta prof. Glassa. Na poprzednich bowiem sesjach (marzec i październik 1930 roku) podkomisja, również na podstawie projektu tegoż autora z roku 1929, rozważała tylko ogólne zasady przyszłej ustawy notarjalnej i uchwaliła wytyczne, które stały się podstawą drugiego, ogłoszonego drukiem, projektu p. Glassa, nad którym właśnie podkomisja przeprowadzi teraz dyskusję szczegółową, traktując artykuł po artykule.

W wyniku tej dyskusji referent odpowiednio projekt swój przerobi, poczem podkomisja zbierze się ponownie w celu przeprowadzenia drugiego czytania, którego istotą jest już tylko strona redakcyjna i techniczno-kodyfikacyjna opracowanego projektu.

Po drugiem czytaniu następuje zazwyczaj, a niezawodnie nastąpi to i w tym wypadku, ogłoszenie w druku dojrzałego już do ostatecznego opracowania projektu, przyczem Komisja Kodyfikacyjna wyznacza pewien termin, w którym mogą być nadsyłane uwagi i opinje.

Z kolei wreszcie przystępuje podkomisja specjalna do trzeciego czytania projektu, uwzględniając nadesłane w ustanowionym terminie opinje i uwagi, a wynikiem tego ostatniego czytania jest już ostatecznie gotowy projekt, który z pominięciem właściwej sekcji (w danym razie — sekcji postępowania cywilnego) idzie wprost na t. zw. Komitet Organizacji Prac, który po aprobacie przedłożonego projektu kieruje go przez Sekretarjat Generalny Komisji do Ministerstwa Sprawiedliwości.

W Ministerstwie opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt ulega rozważeniu, zazwyczaj przez ad hoc powołaną komisję, poczem wniesiony zostaje na Radę Ministrów, a następnie idzie do Sejmu, jeżeli oczywiście na podstawie konstytucyjnej nie stosuje się trybu rozporządzenia z mocą ustawy.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się perspektywy dalszych prac nad przyszłą ustawą notarjalną. Jak widzimy, przy ostrożnej nawet rachubie, prace Komisji Kodyfikacyjnej potrwają przynajmniej rok, przyczem ogłoszenia projektu, uchwalonego przez podkomisję w drugiem czytaniu, spodziewać się należy chyba nie wcześniej, niż na jesieni 1932 roku.

Nowe głosy
o projekcie p. Glassa.

Ostatni Nr. 3 (lipiec — wrzesień 1931 r.) „Przeglądu Notarjalnego“, który ukazał się z końcem listopada r. b., ogłasza opracowany przez p. rej. Ludwika S. Brasona, jako głównego referenta, w wyniku obrad umyślnie powołanej komisji, memorjał Izby Notarjalnej w Krakowie, zawierający dla użytku Komisji Kodyfikacyjnej opinję o projekcie ustawy notarjalnej, opracowanym przez p. rej. Glassa.

Zamieszczając rzeczony memorjał, Redakcja zaznacza, że przedmiotem jego jest rzeczowa i twórcza krytyka projektu, którego zalety uwydatnione zostały ogólne w artykule d-ra St. St. w poprzednim Nr. 2 „Przeglądu Notarjalnego“. Nie należy przeto z ogłoszonego memorjału, jak się Redakcja zastrzega, wnosić, by notarjat małopolski wobec projektu p. Glassa zajmował stanowisko czysto negatywne.

W tymże Nr. 3 „Przeglądu Notarjalnego“ dr. St. Br. oświetla w sensie polemicznym uwagi p. rej. B. Ślaskiego ogłoszone w Nr. 25 „Gazety Sądowej Warszawskiej“ z dnia 22 czerwca 1931 roku.

*

W Nr. 46 „Gazety Sądowej Warszawskiej“ z dnia 16 listopada r. b. p. Armand Akerberg w uwagach p. t. „Na marginesie projektu ustawy notarjalnej“ przeprowadza krytykę niektórych artykułów projektu p. Glassa.

*

Lwowski „Głos Prawa“ w Nr. 9 rozpoczął, a w Nr. 10 (listopadowym) zakończył druk obszernego wywodu adw. dr. Leona Peipera z Przemyśla, zatytułowanego: „W sprawie projektu ustawy notarjalnej z r. 1931“, a poświęconego głównie art. 69, dotyczącemu przymusu notarjalnego dla aktów przejścia lub ograniczenia prawa własności do nieruchomości.

*

Z braku miejsca zmuszeni byliśmy poprzestać tylko na zarejestrowaniu ostatnich głosów w sprawie ustawy notarjalnej. W miarę czasu jednakże będziemy mieli sposobność z głosami temi czytelników zapoznać, co poniekąd już na innem miejscu robimy. W szczególności powrócimy do artykułu d-ra Peipera, który zajmuje się głównie sprawą, wywołującą na terenie Małopolski tak, niestety, głębokie rożdźwięki między adwokaturą, a notarjatem. Sprawie tej poświęcony jest też artykuł p. rej. Marjana Kurmana w Nr. 3 „Przeglądu Notarjalnego“, który również niebawem omówimy.

Zapowiedziany przez nas w Nr. 6 zjazd delegatów Zrzeszenia, poświęcony sprawie ustawy notarjalnej, a wyznaczony pierwotnie na dzień 29 listopada r. b., został odroczony do dnia 4 grudnia r. b. W chwili, gdy słowa te piszemy, zjazd przystąpił do obrad, wobec czego dopiero w następnym numerze będziemy mogli poinformować czytelników o przebiegu i wynikach zjazdu. Referat na zjeździe z ramienia Zarządu Głównego Zrzeszenia objął p. rej. senator W. Roman.

Z przykrością stwierdzamy, że z powodu nawału materjału bieżącego nie możemy w niniejszym numerze podać dalszego ciągu pracy kol. Karola Werkowskiego p. t. „Praktyka Notarjalna“.

Głos w obronie
hipoteki polskiej.

Na łamach ostatniego zeszytu czwartego poznańskiego Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego p. rejent Stanisław Bzowski z Kalisza kreśli uwagi p. t.: Czy potrzeba w Polsce układać nowe prawo hipoteczne?

Na pytanie to autor odpowiada bezwzględnie i stanowczo: nie!

Do projektu prof. Zolla*) p. rej. Bzowski odnosi się zdecydowanie krytycznie, zarzucając mu zupełne zignorowanie ustaw hipotecznych z 1818 i 1825 roku, a nawet posuwając się do twierdzenia, że prof. Zoll „pozostaje pod wpływem Anschlussu Berlina z Wiedniem" i poza prawem niemieckim nic nie widzi.

Mniemamy, że szanowny autor omawianych uwag polemicznych posunął się w swych zarzutach i domniemaniach nieco zadaleko, można bowiem do projektu prof. Zolla odnosić się z całym krytycyzmem, ale w polemice na tak doniosły i poważny temat nie należy, zdaniem naszem, przekraczać miary, chociażby tylko gwoli ułatwieniu dalszej dyskusji nad przyszłą ustawą hipoteczną, a pomijając już inne względy.

Oczywiście, nie naszą jest rzeczą bronić prof. Zolla, do którego projektu odnosimy się zresztą również zdecydowanie krytycznie, ale uważamy za właściwe zaznaczyć, że w dyskusji nad tą tak trudną sprawą należy unikać wszelkich zadrażnień, a zmierzać natomiast do stworzenia atmosfery zaufania między prawnikami poszczególnych dzielnic Państwa, bez tego bowiem unifikacja prawa hipotecznego okazać się może dziełem, przerastającem siły i wartości dzisiejszego pokolenia prawniczego Polski.

Przechodząc do meritum wywodów czcigodnego p. rej. Bzowskiego podnieść wypada, że teza jego, acz niewątpliwie w zasadzie sympatyczna, jest jednak zbyt prostolinijna, proponuje on bowiem bez żadnych zastrzeżeń, by obowiązujące w dzielnicy porosyjskiej polskie prawo hipoteczne (czy w brzmieniu pierwotnem czy w brzmieniu poprawionem, obowiązującem na ziemiach Wschodnich — tego autor nie zaznacza) rozciągnąć na wszystkie ziemie Rzeczypospolitej, twierdząc, że to „nie przedstawiałoby żadnej trudności".

P. rej. Bzowski idzie dalej, zalecając poprostu utworzenie wydziałów hipotecznych przy sądach okręgowych i grodzkich na obszarze Wielkopolski i Małopolski, a to nawzór podobnych wydziałów w b. Kongresówce, przyczem utrzymuje, że wszystko to dałoby się przeprowadzić „z całą łatwością".

Wydaje nam się, że szanowny autor nadmiernie upraszcza całą sprawę i że projekt jego tak łatwo znowu urzeczywistnićby się nie dał. Ale o to mniejsza. Chodzi przedewszystkiem o samą tezę rozciągnięcia polskiego prawa hipotecznego na obszar całego Państwa. Otóż w zasadzie teza ta jest z naszego stanowiska słuszna, jakkolwiek domaga się pewnej korektury.

Jesteśmy zdania, czemu daliśmy już wyraz, że hipoteka polska winna być wzięta za podstawę przyszłej jednolitej ustawy hipotecznej. Znaczy to, że zasady tej hipoteki uważać należy za dobre i odpowiadające interesom ludności, nie znaczy to jednak, by pod względem techniczno-materjalnem, jako też techniczno-kodyfikacyjnem hipoteka polska nie domagała się pewnych zmian i uzupełnień, których konieczność wykazało przeszło stuletnie doświadczenie, aby w uzgodnieniu z postępującą kodyfikacją prawa cywilnego stać się mogła z czasem instytucją ogólnopolską.

*) p. Nr. 1, str. 7: „W obronie hipoteki polskiej".

Zwinięcie rejentury
a prawa pracowników.

Na tle konkretnego faktu, zakomunikowanego nam przez jednego z czytelników, wypada zasadniczo rozważyć kwestję, czy zwinięcie rejentury zwalnia rejenta od obowiązku odszkodowania pracowników kancelarji?

Kwestję tę, życiowo tak ważną dla pracowników, pozbawionych w ten sposób z dnia na dzień źródła zarobkowania, ze stanowiska prawnego rozważyć należy na podstawie rozporządzenia z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Przepisu, któryby wyraźnie omawianą kwestję rozstrzygał, w rozporządzeniu niema, należy przeto dojść do rozwiązania w drodze wykładni. Przez analogję oprzeć się należy na art. 33 rzeczonego rozporządzenia, który (lex specialis) w uzupełnieniu zasady ogólnej art. 1148 K. C. przewiduje, że w wypadku siły wyższej pracodawca ma prawo rozwiązać umowę o pracę niezwłocznie, ale tylko w przeciągu jednego miesiąca od zajścia faktu siły wyższej.

Ponieważ rozporządzenie władzy (fait du prince), zwijające rejenturę, jest niezawodnie wypadkiem siły wyższej, przeto rejentowi, przenoszonemu do innego miasta wskutek zwinięcia dotychczasowego jego warsztatu pracy, przysługuje prawo w ciągu miesiąca od daty otrzymanego zarządzenia wymówienia pracy swym dotychczasowym pracownikom bez obowiązku jakiegokolwiek odszkodowania.

Należy też zwrócić uwagę na postanowienie art. 33 rozporządzenia z 16 marca 1928 r., że rozwiązanie umowy o pracę nastąpić winno w tym wypadku na piśmie. Jeżeli przeto ustępujący rejent nie zastosował się do tego imperatywnego wymogu prawa, to stosunek umowny zasadniczo trwa i pracownikom należy się bieżące wynagrodzenie, a w razie upływu ustawowego czasokresu miesięcznego — pracownikom należeć się będzie pełne 3 miesięczne odszkodowanie.

Tak, niestety, niekorzystnie przedstawia się ta sprawa dla pracowników rejentalnych pod względem prawnym. Ze stanowiska moralnego jednakże obowiązek rejenta do odszkodowania swych pracowników, w razie zwinięcia rejentury, nie powinien budzić wątpliwości.

Na odcinku spraw pracowniczych.

Walne Zgromadzenie Związku.

Dnia 28 listopada r. b. o godz. 7-ej wiecz. w sali Związku Rzemieślników Chrześcijan przy ulicy Miodowej odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, poświęcone wyłącznie sprawie obniżki płac i redukcji personalnych.

Zgromadzenie zagaił Prezes Związku kol. Aloizy Piotrowski, poczem przewodnictwo objął kol. Henryk Włoskowicz przy udziale kol. Preissa i Głowackiego, jako asesorów, i kol. Ziembickiego, jako sekretarza.

Referował kol. E. Stokowski, zgłaszając, po wyrażeniu podziękowania Zarządowi, umotywowany wniosek, na który Zarząd wyraził swą zgodę. Wniosek ten, uchwalony jednomyślnie, aprobuje całkowicie tezy, jakie pismo nasze wysunęło w Nr. 5 (str. 5—69), ponadto zaś: a) wyraża dezyderat, by na wolne stanowiska w notarjacie i hipotece angażowano wyłącznie członków Związku i za jego pośrednictwem; b) upoważnia Zarząd do podjęcia stosownych środków względem kolegów, którzyby obejmowali posady po kolegach, usuniętych bez istotnych przyczyn; c) wzywa wszystkich pracowników notarjatu i hipoteki, by zapisywali się do Związku.

W dyskusji wystąpił kol. T. Wojciechowski, zgłaszając wniosek dodatkowy o minimum płacy dla pracowników akordowych.

W dyskusji nad rzeczonym wnioskiem kol. R. Hettlinger zgłosił wniosek o odmiennej redakcji. Ostatecznie wyłoniono komisję z 3 osób, która sformułowała wniosek kompromisowy o brzmieniu następującem:

„Wobec wynikłej siłą rzeczy wskutek zmniejszenia liczby czynności obniżki płac, Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd do przedsięwzięcia kroków celem zapewnienia określonego minimum wynagrodzenia pracownikom, nie mającym stałej pensji, a wynagrodzenie od poszczególnej czynności.“

Po uchwaleniu tego wniosku większością głosów przewodniczący w zastępstwie kol. E. Preiss nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zamknął.

*

W nawiązaniu do uwag naszych p. t. „O pokój w pracy“ (Nr. 6, str. 3—83), w których wspomnieliśmy o kancelarji, będącej terenem pewnego nieporozumienia między rejentem a pracownikami, z przyjemnością stwierdzamy, że obywatelskie stanowisko rejenta doprowadziło ostatecznie do pomyślnego dla pracowników załatwienia sprawy.

Odezwa Zrzeszenia N. i P. H.

Zgodnie z zapowiedzią (Nr. 6, str. 3—83) ogłaszamy w dosłownem brzmieniu odezwę, jaką Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzów Hipotecznych rozesłał do swych członków:

Do Panów Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych.

Postępujące w związku z kryzysem gospodarczym zmniejszenie obrotu w Notarjacie i Hipotece z jednej strony, a dodatkowe obciążenia podatkowe, jak świeżo ustanowione tak i oczekiwane w najbliższej przyszłości z drugiej strony, wysuwają z natury rzeczy i na naszym terenie zagadnienie przystosowania kosztów utrzymania kancelarji do zmienionych warunków. Normy wynagrodzenia pracowników, datujące ze znacznie pomyślniejszych okresów, mogą się okazać w szeregu kancelarji zgoła nieodpowiadającemi obecnej konjunkturze, a przeto nie mogą nie ulec rewizji i zmianom.

Zarząd Oddziału Warszawskiego zdaje sobie sprawę z tego, że ani formalnie, ani rzeczowo nie jest upoważniony i powołany do wiążącego ingerowania w dziedzinie indywidualnej gospodarki poszczególnych kancelarji, nie może jednak z tytułu przysługującej mu roli reprezentacyjnej nie zaznaczyć swego zasadniczego stanowiska w danej materji po wszechstronnem rozważeniu sprawy. Zarząd sądzi mianowicie, że względy słuszności i dbałości o byt pracowników przemawiają bezwzględnie za tem, by uzasadnione znaczniejszym spadkiem dochodów redukowanie wydatków kancelarji nie wyraziło się, wobec tak ciężkich dla znalezienia pracy czasach, w redukowaniu personelu pracowniczego, a ograniczyło się raczej stosownym zmniejszeniem dotychczasowych uposażeń.

Nie uważając za możliwe ustalać z góry normy ewentualnych obniżek, Zarząd wyraża pewność, że pracownicy spotkają się w tym wypadku z życzliwym i troskliwym stosunkiem Szanownych Kolegów i że stosowane przy zobopólnem porozumieniu redukcje płacy w należytej mierze uwzględnią rodzinne stosunki pracowników i w żadnym razie nie zagrożą ich bytowi.

Ze swej strony, o ile by w konkretnym wypadku nie dało się osiągnąć bezpośredniego porozumienia między rejentem i pracownikami, Zarząd podejmuje się na żądanie zainteresowanych Kolegów, rozpatrywać z udziałem przedstawiciela Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki wynikłe w danym przedmiocie nieporozumienia dla wydania o nich swej opinji.

Prezes (—) *Z. Nowicki.*

Sekretarz (—) *St. Zaborowski.*

Na cele społeczne.

Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego Pracowników N. i H. przekazał ostatnio na cele społeczne: 1) Na Instytut imienia Marji Curie Składkowskiej — 100 zł. 2) Na Gniazda Sieroce — 25 zł. 3) na T-wo Opieki nad sierotami po poległych 25 zł.

Kasa Poż. — Oszcz. Prac. N. i H. z zysku za 1930 roku przekazała: 1) na wpisy szkolne 100 zł., 2) na dożywianie biednych dzieci szkół powszechnych 100 zł., 3) dla najbiedniejszych 100 zł., 4) na Ligę Szkolną przeciwgruźliczą 90 zł. 20 gr.

Sprostowanie.

W № 6, szpalta 2, w § 2 należy skreślić wyrazy: „oraz skutkiem zobowiązań“.

DZIAŁ SKARBOWY.

Opodatkowanie spadków i darowizn

ze stanowiska praktyki notarjalnej.

Przepisy o opodatkowaniu spadków i darowizn, między innemi, stanowią, że akty notarjalne, dotyczące przejścia własności majątku spadkowego, nie mogą być sporządzane bez uprzedniego zezwolenia władzy skarbowej.

Przepisy te mają na celu zabezpieczenie wpływu należnego Skarbowi Państwa podatku spadkowego. Dobrze, ale zabezpieczenie to niekoniecznie musi iść w parze z tamowaniem obrotu dóbr materjalnych, jak to dzieje się obecnie wskutek zbyt jednostronnej rygorystyczności powyższych przepisów. Wystarczyłoby, naprzykład, gdyby przepis stanowił, że podatek spadkowy obciąża majątek spadkowy bez względu na to, w czyje ręce ten majątek przejdzie, wówczas bowiem same zawierające umowę strony regulowałyby w aktach między sobą kwestje, związane z uiszczeniem podatku spadkowego, podobnie jak to czynią obecnie w stosunku do podatków i powinności bieżących, Skarb zaś niciby na tem nie tracił, ponieważ zawsze miałby możność otrzymania swej należności z samej substancji spadkowej.

A już bezwarunkowo nie powinno być uzależniane od uprzedniego zezwolenia władzy skarbowej zawieranie aktów co do takiego majątku spadkowego, co do którego wartości niema żadnej wątpliwości, że nie przekracza ona minimum, wolnego od opodatkowania. Co najwyżej możnaby przyjąć za zasadę, że przy tego rodzaju aktach strony winny w samym akcie złożyć deklarację, stwierdzającą taki właśnie, a nie inny stan rzeczy, z zastosowaniem pewnych sankcji karnych do osób, które złożyłyby deklarację nieprawdziwą.

Dla ułatwienia Skarbowi zadania w jego celach fiskalnych i należytej kontroli, by od podatku nie wymykały się takie spadki, które w rzeczywistości podlegają opodatkowaniu, przepis mógłby zawierać jeszcze i nakaz obowiązkowego przesyłania urzędowi skarbowemu przez notarjuszów odpisu każdego aktu, dotyczącego przejścia własności majątku spadkowego.

Przy sposobności warto poświęcić osobną uwagę niedopuszczalnym, ile że na żadnym przepisie prawnym nieopartym, iście drakońskim praktykom niektórych urzędów skarbowych (naprzykład, w Hrubieszowie), polegającym na odmawianiu wydania zaświadczeń o tem, że dany majątek spadkowy wolny jest od podatku spadkowego, w tych wypadkach, kiedy chociażby jeden ze spadkobierców, i to nawet nie ten, który pragnie sporządzić akt co do swych praw spadkowych, zalega z jakkolwiek należnością skarbową *osobistą, nie spadkową*. Efekt tej zbytniej gorliwości jest taki, że strona zainteresowana zawiera jakiś falsyfikat umowy poza kancelarję notarjalną, najczęściej u jakiegoś usłużnego pokątnego doradcy, potem na tle takiej umowy z reguły wynikają niepotrzebne procesy sądowe, a morał z tego taki, że zaległość podatkowa pozostaje zaległością, Skarb zaś w dodatku traci opłatę stemplową od aktu, udaremnionego przez nieprzemyślaną i szkodliwą gorliwość urzędnika skarbowego.

Stanisław Warchałowski.

Wykładnia art. 58, ust. 3, u.o.s.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W № 5 (str. 14-78) ogłosiliśmy ustaloną przez Ministerstwo Skarbu nową wykładnię art. 58, ust. 3, ustawy o opłatach stemplowych, zaznaczając, że wykładnia ta oparta jest na wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Ze względu na wagę sprawy dla praktyki notarjalnej podajemy obecnie wyciąg z uzasadnienia rzeczonego wyroku Trybunału na tle stanu faktycznego konkretnego wypadku, będącego przedmiotem rozpoznania kasacyjnego:

Aktem, zeznanym przed notarjuszem Sz. w Siedlcach w 1927 r., Polski Bank Przemysłowy sprzedał małż. Halbichom za cenę 200.000 zł. pozostałość z rozparcelowanych dóbr Broszków o powierzchni ok. 381 ha. Od kontraktu tego notarjusz pobrał opłaty stemplowe w stosunku 1% ceny sprzedażnej z doliczeniem 10% nadzwyczajnego dodatku do opłaty.

Urząd Skarbowy w Sieldcach, uznając, że opłatę należało pobrać w rozmiarze 4%, wymierzył solidarnie nabywcom i sprzedawcy dodatkową opłatę w kwocie 6000 zł. z dołożeniem dodatku nadzwyczajnego w kwocie 600 zł.

Gdy Izba Skarbowa w Lublinie odmownie załatwiła odwołanie od tej decyzji, sprzedawca w skardze do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wnosił o uchylenie tego orzeczenia Izby Skarbowej z powodu naruszenia art. 88 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. № 1 z 1926 r.).

Najwyższy Trybunał Administracyjny przekazał kompletowi wzmocnionemu w składzie 9 sędziów do rozstrzygnięcia następujące pytanie prawne:

Czy ulgowa stawka, przyznana w art. 58 ust. 3 ustawy stemplowej z 1 lipca 1926 r. (Dz. Ust. poz. 570) pismom, stanowiącym „tytuł przejścia własności przy parcelacji, przeprowadzonej na zasadzie przepisów o reformie rolnej", służy w przypadku, gdy chodzi o działki, przekraczające maksymalne wymiary, podane w dziale VI ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 28 grudnia 1925 r.?

Wobec negatywnego rozstrzygnięcia tego pytania Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok (L. Rej. 2033/28), oddalający skargę, jako nieuzasadnioną.

W uzasadnieniu Najwyższy Trybunał stwierdza, że powołany w skardze przepis art. 88 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, jakkolwiek uchylony klauzulą derogacyjną z art. 171 ustawy stemplowej, został jednak recypowany w art. 58 ust. 3 tejże ustawy w następującem brzmieniu: „pisma, stanowiące tytuł przejścia własności przy parcelacji, przeprowadzanej na zasadzie przepisów o reformie rolnej, podlegają opłacie w wysokości 1%". Przepis ten, jako wyjątkowy, nie może być interpretowany rozszerzająco. Reforma rolna, jak głosi art. 1 ustawy, ma na celu wytworzenie ze względu na interes publiczny zdrowych gospodarstw rolnych. Obszar takich gospodarstw został określony w art. 50 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, z uwzględnieniem wyjątków w tymże artykule wskazanym, nie wyżej 20 ha. Obszar nabyty w wypadku konkretnym przekracza rozmiar, uznany przez ustawę za wystarczający do utworzenia zdrowego gospodarstwa rolnego, zastosowanie przeto w tym wypadku stawki ulgowej nie odpowiada ściśle intencji i zamierzeniom ustawodawcy, wyrażonym w ustawie o reformie rolnej.

W ŚRODOWISKACH.

Korespondencje z całego kraju.

Wojna o haracz.

Białystok, w listopadzie 1931 r.

W Białymstoku rozgorzała wojna, wypowiedziana rejentom przez grupę.... banków żydowskich. Chodzi, jak łatwo się domyśleć, o.... finanse, ale bardzo zaiste szczególne. Bo oto do dnia 1 października r. b. stan rzeczy na gruncie tutejszym był taki, że rejenci musieli opłacać się bankom (właściwie — panom dyrektorom) w postaci t. zw. prowizji od protestów wekslowych. A gdy z dniem tym rejenci białostoccy zobowiązali się wzajemnie zaprzestać uiszczania tego horendalnego haraczu, rozgorzała właśnie — wojna.

Wojna ta znalazła żywy oddźwięk na łamach prasy miejscowej, gdyż „zagrożone" banki uciekły się do przeprowadzenia istnej kampanji antyrejentalnej, a i rejenci zmuszeni byli wyjaśnić społeczeństwu prawdę przez ogłoszenie jednego zresztą tylko komunikatu prasowego.

W wypowiedzianej rejentom walce żydowskie banki białostockie, bo tylko te kazały się opłacać, operują środkami, które przez analogję możnaby określić mianem potępionych przez prawo międzynarodowe sposobów prowadzenia wojny. Ale co tym panom jakieś prawo bez sankcji?

Plan kampanji, wypracowany widocznie w sztabie generalnym finansjery białostockiej, pomyślany został chytrze. Rozkaz operacyjny brzmiał: codziennie rzucać wszystkie protesty na jedną zgóry wyznaczoną kancelarję, a gdy ta sobie oczywiście nie poradzi, wołać głośno, że rejenci w Białymstoku są przeciążeni pracą, wobec czego zachodzi konieczność utworzenia nowych rejentur.

Strategja banków białostockich zmierzała więc do tego, by tą drogą zastraszyć rejentów, którzy wreszcie zmuszeni będą się ugiąć.

Oczywiście, panowie bankierzy przeliczyli się, zapominając o tem, że rejenci działają z poczucia etyki zawodowej i z nakazu władz sądowych, które nie tylko na gruncie białostockim, ale wogóle słusznie wypowiedziały bezwzględną walkę metodzie opłacania się bankom za protesty wekslowe. I dlatego solidarna postawa rejentów białostockich ostatecznie zwyciężyć musi!

Ale kto wie, czy i nie zwycięży akcja zemsty ze strony „uderzonych" panów dyrektorów i czy ich wołanie o nowe rejentury w Białymstoku nie będzie wysłuchane?

Byłoby to nie tylko z krzywdą dla notarjatu białostockiego, który wykazuje w roku bieżącym spadek o 35—40% czynności aktowych, ale i byłaby to rzecz niesłychana, gdyby nacisk „pokrzywdzonych" przez rejentalną etykę zawodową bankierów miał doprowadzić ich do tryumfu.

Pewne jest, że tryumfu tego panowie dyrektorzy niektórych banków białostockich nie doczekają się. Ale wojna, jaką wypowiedzieli oni rejentom, pozostanie, jako objaw wysoce nienormalnych i niemoralnych stosunków, w jakich żyjemy....

K. L.

Egzamin za pasem?

Kalisz, w listopadzie 1931 r.

Przyszła ustawa notarjalna — to jeszcze wielki znak zapytania, ale wśród zastępców rejentalnych kaliskiego sądu okręgowego wiele się o tem mówi, że może przyjść chwila, w której zgodnie z projektem, opracowanym przez p. rejenta Glassa, wypadnie stanąć do egzaminu.

Czy nie lepiej zrobić to zawczasu, bo jak już nowa ustawa wejdzie w życie, to może z tych czy z innych względów zarysować się tendencja do „obcinania"?

Tak postawione pytanie skłoniło nas do poruszenia tej sprawy na tutejszym terenie i dwaj uproszeni o to rejenci mają wystąpić do Prezesa Sądu Okręgowego, by zwołał sesję egzaminacyjną, na której, jak się zapowiada, stanie kilku kandydatów.

Niewiadomo jeszcze, jaki ostatecznie obrót sprawa ta przyjmie, ale uważałem za swój obowiązek napisać o tem do *„Nota-Teki"*, by koledzy w innych okręgach również sobie tę sprawę rozważyli. *S—t.*

Nic się nie robi...

Wilno, w listopadzie 1931 r.

Na terenie tutejszej Hipoteki i Notarjatu przed kilku laty zawiązany został Oddział Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, wybrane były władze Związku i ściągane składki członkowskie. Następnie działalność Związku ograniczyła się wyłącznie li tylko do udzielania członkom związku pożyczek z nagromadzonych składek członkowskich.

Przy udzielaniu tych pożyczek powstało wielkie rozgoryczenie wśród wielu członków Związku, zanik zainteresowania organizacją, niepłacenie dalszych składek, władze zaś Związku ze swej strony zaniechały ściągania udzielonych pożyczek.

Obecnie kasa związkowa jest pusta, od paru lat zarząd nie przejawia żadnej działalności, nie złożył żadnego sprawozdania.

Może drogą opublikowania tego listu pobudzi się u nas ludzi do pracy organizacyjnej? *L. Z.*

DWA ŻARTY
na tle... „Praktyki Notarjalnej".

Nie na tle praktyki notarjalnej, jako takiej, lecz na tle „Praktyki Notarjalnej" pióra kol. Karola Werkowskiego, drukowanej na łamach naszego pisma. Żarty? No, tak, dwa żarty: jeden ponury, a drugi wesoły...

Oto mamy przed sobą pismo jednego z czytelników, którego ubodło, że wzór intercyzy, podany przez kol. Werkowskiego, operuje żydowskiemi nazwiskami. Dlaczego, zapytuje autor, p. Werkowski krzywdzi inne mniejszości narodowe? Dlaczego dla równowagi nie daje parę nazwisk „niemieckich, ukraińskich, litewskich, tureckich, a nawet chińskich, a może i... polskich"!?

Kol. Werkowski, któremu przesłaliśmy rzeczone pismo, zajął względem niego stanowisko, które nie nadaje się do opublikowania. Ze swej strony Redakcja wyjaśnia, że autor wzoru intercyzy działał bez myśli urażenia kogokolwiek, mniemając, że kwestja nazwisk jest dla istoty sprawy zupełnie obojętna i nie widząc w tem nic osobliwego, że wśród stu kilkudziesięciu wzorów aktów mogą być niektóre, w których pojawiają się fikcyjne nazwiska mniejszości, często do aktu wpływającej.

A teraz żart wesoły. W jednym ze wzorów kol. Werkowski operuje fikcyjną kancelarją notarjalną w miejscowości X., w której faktycznie rejenta niema. I oto z kancelarji, znajdującej się w sąsiedniem miasteczku, otrzymujemy, żartobliwe zresztą wołanie: nie wywołujcie wilka z lasu, bo jeszcze gotowi tam otworzyć rejenturę, wszak kandydatów na „wypełnianie formularzy" i pobieranie za to „od 720 tysięcy do miljona dwustu tysięcy" jest kupa!

Mamy nadzieję, że wilka z lasu ta rzekoma rejentura nie wywoła, ale co ma począć autor „Praktyki Notarjalnej", by wszystkim sprawiać przyjemność?

PORADNIK.

Rozmowy z czytelnikami.

P. WŁ. DZIKOWSKI W PIOTRKOWIE):*

(e. p.) Kaucje hipoteczne, powszechnie u nas dzisiaj uznane i stosowane, rozwinęły się na tle teorji i praktyki hipotecznej, gdyż obowiązującej Ustawie z roku 1818 są one, jak wiadomo, nieznane. Kaucja jest to wpis warunkowy, oparty w swej konstrukcji na art. 113 Ust. hipot., odpowiadający z jednej strony całkowicie zasadom obowiązującej Ustawy hipotecznej, z drugiej zaś umożliwiający należyte zabezpieczenie wierzyciela, szczególnie gdy ten czy to przyznaje sukcesywnie kredyt dłużnikowi, czy też gwarantuje sobie zabezpieczenie pieniężne umów zawartych lub mających być w przyszłości zawartemi; zakreśla ona górną granicę ewentualnych należności i może być zapisana, jak to się obecnie dzieje, w walucie dowolnej.

W razie klasyfikacji szacunku całą wysokość kaucji musi być złożona do depozytu sądowego, o ile przedtem nie zostanie ona zamieniona na t. zw. czysty wpis w drodze umownej między zainteresowanymi lub w drodze sądowej na skutek wyroku.

Kaucja, jako wpis warunkowy, jest niebezpieczny dla subintabulantów. Wydziały hipoteczne zezwalają na zabezpieczenie subintabulatów na kaucjach, należy jednak pamiętać, że o ile subintabulat jest umowny nie może być wykreślony bez zgody subintabulanta, o ile zaś polega na ostrzeżeniu sądowem (art. 132 Ust. hip.), to w razie jeżeli wierzyciel kaucji oświadczy, iż nic mu się z niej nie należy, względnie o ile nastąpi termin umowy, po którym kaucja może być wykreślona nawet na jednostronne żądanie dłużnika, ulega ona wykreśleniu na takie jednostronne oświadczenie, co pociąga z natury rzeczy wykreślenie wszystkich subintabulatów.

Kaucje hipoteczne mogą stanowić zabezpieczenie nie tylko dla kredytu otwartego lub wekslowego, ale również na zabezpieczenie skutków umów, udzielanej gwarancji, kaucji za więźnia śledczego i t. p.

P. WACŁAW MANSFELD W ZAWIERCIU:

(k. w.) Jeżeli spadkobierca A. po nabyciu od spadkobiercy B. praw do tego samego składającego się z nieruchomości spadku prawa swoje następnie do powyższego spadku zarówno oddziedziczone, jak i nabyte od B. sprzedaje spadkobiercy C., to od takiej sprzedaży stosownie do art. 58 i 12 p. 5 ust. stem. należy pobrać opłatę stemplową w stosunku 0,5% od wartości praw, odziedziczonych przez A., i w stosunku 4% od wartości praw, nabytych od B.

P. WACŁAW RYSZKO W JANOWIE LUB:

(z. s.) Osady i grunta, nadane mieszkańcom miast i osad ukazami z dnia 19 lutego 1864 r. i z dnia 28 października 1866 r., są wyjęte z pod ogólnych przepisów Ustawy z dnia 11 czerwca 1891 r. (Zdanie Komitetu do spraw Kr. Pol. Najwyżej zatwierdzone w dniu 6 kwietnia 1873 r. Zbiór Praw i Rozp. Rządu z roku 1873, str. 1358) i jako takie żadnym ograniczeniom nie podlegają. Osady i grunta te oraz inne nie tabelowe może nabywać każdy obywatel polski, nawet nie rolnik.

P. FRANCISZEK KUSIAK W IŁOWIE:

(z. s.) 1) Pismo wójta, proszącego rejenta o zatrzymanie przy akcie pokrycia zaległości podatkowych sprzedawcy, pozbawione jest znaczenia prawnego i może być przez rejenta traktowane dowolnie.

2) Przepisy z dnia 11 czerwca 1891 roku o ograniczeniu prawa rozporządzania osadami i gruntami włościańskiemi nie ustanowiły ani normy ani zasady przy oddawaniu części osad gruntów włościańskich w zastaw; przepisy te jedynie w art. 2 nie dopuszczają zastawu zabudowań oddzielnie od gruntu i w art. 10 żądają, ażeby akt zastawu sporządzony był w trybie notarjalnym.

Stosownie do art. 2087 K. C. dłużnik może żądać zwrotu nieruchomości zastawionej dopiero po zupełnem uiszczeniu długu, z tego wynika, że termin zastawu przez prawo ograniczony nie jest.

3) Umowa, ustanawiająca alimenty, a właściwie rentę dożywotnią, w myśl art. 1973 K. C. na korzyść trzeciego, w braku akceptacji tego ostatniego, może być powodem do odwołania w myśl art. 1121 K. C. Zaakceptowanie przez trzeciego daje mu możność żądania wykonania zobowiązania zawartego na jego korzyść i wystąpienia przeciwko dłużnikowi ze skargą bezpośrednią i osobistą (Civ. 4 sierpnia 1879, D. 80, 1, 59). Akceptacja może być wyrażona w akcie późniejszym; brak jej nie może być przeszkodą do wciągnięcia wpisu do działu III.

4) Przelew całości lub części praw do umowy przyrzeczenia sprzedaży, o ile w samej umowie wyraźnego zakazu odstąpienia niema, ze strony prawnej na żadne przeszkody nie napotyka. Radzimy jednakże, zanim przelew taki nastąpi, uprzednio zawiadomić o projektowanym przelewie osobę czy też biuro, prowadzące parcelację.

P. rej. St. Warchałowski w Grabowcu: Dziękujemy uprzejmie Panu Rejentowi za pamięć o naszem piśmie. Uwagi w sprawie opodatkowania spadków i darowizn w „Dziale Skarbowym“ drukujemy. Wywód, dotyczący sprawy podatkowej, narazie wstrzymujemy, a to do chwili, gdy sprawa ta ewent. stanie ponownie na porządku dziennym. Stanowisko, zajęte przez Pana Rejenta w rzeczonym wywodzie, całkowicie podzielamy.

Dr. T. Kisielewski, adw. - not., w Grudziądzu: Wyczerpującą pracą w poruszonej przez Sz. Pana Mecenasa dziedzinie jest M. Kurmana: „Notarjat - Hipoteka - Akty“. Nabyć je można przez każdą chyba księgarnię (nakład F. Hoesicka w Warszawie) - cena egzemplarza 80 złotych.

P. sędzia Pytlewski, pis. hip. w Iłży: Dziękujemy za wyrazy uznania. Sz. pan Sędzia pisze... „należy się tylko dziwić, że bez tak pożytecznego organu mogliśmy się do tej pory obywać.“ Słowa te dają nam wiele zadowolenia.

P. B. B. w Kaliszu: Wysuniętą kwestję omawiamy zasadniczo na innem miejscu. Na pytanie odpowiemy w „Poradniku“.

P. Wacław Grot w Rożanie nad Narwią: Za gorące wyrazy uznania i zachęty w dalszej pracy przesyłamy Sz. Koledze serdeczne podziękowanie. Poruszoną sprawę rozważymy w jednym z najbliższych numerów pisma.

P. sędzia Radzymiński, pis. hip. w Ciechanowie: Nie zasłużyliśmy na tak pochlebną ocenę. Za z serca przesłane życzenia z serca dziękujemy!

P. W. Czajkowski w Ostrowcu: Sprawę poruszonego wyroku Sądu Najwyższego zbadany i ewent. na łamach pisma wyrok ten ogłosimy. Niestety, nie możemy tego z braku miejsca zrobić w tym numerze. Ale będziemy usiłowali cennej wskazówce Sz. Kolegi uczynić zadość możliwie rychło.

P. Daniel Marszewski w Krzemieńcu: Projekt Sz. Kolegi jest, niestety, zbyt trudny do wykonania ze względów techniczno-kalkulacyjnych. Zasadniczo uwagi negatywne Sz. Kolegi podzielamy, ale musimy już konsekwentnie kroczyć po raz nakreślonej drodze.

P. Henryk Żernicki w Dąbrowie Górn: Myśl Sz. Kolegi o zwołaniu walnego zjazdu znalazła wszak wyraz na łamach pisma (№ 2 str. 8—24) niesłusznie przeto Sz. Kol. zarzuca nam obojętne traktowanie tego projektu, którego urzeczywistnienie przerasta już oczywiście zakres działania i możliwości pisma. Nadesłane uwagi, za które bardzo dziękujemy, niebawem ogłosimy.

*) Odpowiadając na pytanie, dotyczące kaucji hipotecznych na pewność wykonania przyszłych umów, wyjaśniamy przy okazji, z myślą o młodszych pracownikach notarjalnych i hipotecznych, w ogólnych oczywiście zarysach, istotę wpisu kaucyjnego według ustawy hipotecznej.

PRZEZ... OSŁUPIENIE!

POLEMICZNA PRÓBKA.

W Nr. 324 „Expresu Porannego“ z dnia 22 listopada r. b. ukazały się uwagi, zatytułowane: „Podatek kryzysowy od rejentów w świetle cyfr i argumentów“.

Autor tych uwag stwierdza na wstępie, że t. zw. podatek „kryzysowy“, który ma być stosowany od Nowego Roku od niektórych zajęć zawodowych, wywołał zastrzeżenia ze strony pp. rejentów. W twierdzeniu tem kryje się jakieś niepojęte nieporozumienie.

Od Nowego Roku ma być stosowany t. zw. dodatek kryzysowy do podatku dochodowego, objęty ustawą z dnia 22 października 1931 r., a ogłoszony w № 99 Dziennika Ustaw pod poz. 760. Dodatek ten dotyczy wszystkich bez żadnego wyjątku, płatników podatku dochodowego, a więc oczywiście i rejentów, i nie ma nic wspólnego z projektowanym „podatkien specjalnym od niektórych zajęć zawodowych“ (druk sejmowy № 384), wymierzonym właśnie wyłącznie w rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników.

Autor omawianych uwag poplątał dwie zupełnie różne rzeczy. Dodatek „kryzysowy“ do podatku dochodowego, jako dotyczący ogółu obywateli, żadnych zastrzeżeń ze strony pp. rejentów nigdy nie wywoływał, natomiast z krytyczną oceną ze strony pp. rejentów spotkał się wniesiony do Sejmu projekt ustawy o specjalnem opodatkowaniu wyjątkowem. Z takiego pomieszania pojęć dalszy tok myśli autora wspomnianych uwag musiał oczywiście ucierpieć na ścisłości.

I oczywiście trudny jest wobec tego do zrozumienia argument, że opodatkowanie wyjątkowe, ponad normy ogólnie obowiązujące, pewnych tylko zawodów jest sprzeczne z zasadami słuszności. Autor cytuje wyjątek z artykułu, ogłoszonego w Nr. 5 naszego pisma, a stwierdzającego, że projektowany podatek specjalny kłóci się z głębiej pojętemi zasadami praworządności, i... dziwi się, wpadając w ton zdecydowanie zjadliwy. Trudno z tem polemizować.

Ale autor wkracza „wgłąb“ sprawy i analizuje zarobki rejentów, cytując dwa ustępy z wywiadu z p. rej. Z. Hübnerem, Prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Notarjuszy i Pisarzy Hipotecznych, ogłoszonego w № 304 „Expressu Porannego“ z dnia 2 listopada r. b. Niestety, cytuje niezbyt ściśle. Bo oto, gdy p. Prezes Hübner powiedział, że „w latach dobrych“ kilku a może nawet kilkunastu rejentów zarabia po 10.000 złotych lub nieco więcej miesięcznie, to autor omawianych uwag istotne dla treści zdania wyrazy „w latach dobrych“ poprostu opuszcza. Pardon, powiemy za szanownym autorem, ale tak nie można.

Twierdzenie, że ani czynniki talentu, ani wiedzy, ani erudycji, w zawodzie notarjusza nie są wymagane, grzeszy stanowczo nieznajomością sprawy i jest jeszcze jednym wyrazem niezrozumienia roli i pracy rejenta w całokształcie życia społeczno-prawnego. Autor cytuje istotnie operetkowy przykład, przytaczając fakt rzekomo autentyczny, a mianowicie opowiada o jakimś rejencie na prowincji, który ma 84 lata, przychodzi do kancelarji dwa razy na tydzień i zarabia około 8.000 złotych miesięcznie. Pardon, — jeśli mamy się już trzymać metody wzajemnego przepraszania, — ale włóżmy to między bajki. Zapytamy tylko, bez wgłębiania się w szczegółowe badanie osoby tego szczęśliwego starca, jak sobie ten osobliwy rejent rądzi z samem tylko podpisywaniem aktów, skoro odwiedza kancelarję tylko dwa razy w tygodniu? Boć niepodobna chyba przypuszczać, że koncertowo wyszkoleni klijenci stają do aktów tylko w określonych dniach tygodnia, dając przytem 8.000 złotych miesięcznie...

Na zakończenie swych uwag autor wywodu o podatku kryzysowym od rejentów sięga do arsenału cyfr i tak uzbrojony piętnuje „egoizm” ludzi, którzy uważają, że nie wolno im grosza odebrać. Cyfry oczywiście mają swoją wymowę, ale tylko wtedy, gdy są ścisłe i prawdziwe. Niestety, i w zakresie cyfrowym autor mija się z rzeczywistością.

Przyjmijmy, powiada, 3000 złotych miesięcznie. Łączna wysokość podatku, jaki obowiązywać będzie od 1 stycznia 1932 r., „od uposażenia” 3000 złotych miesięcznie wynosi 12,3% i równa się 369 złotych. Panowie, woła szanowny autor, za 2.631 złotych miesięcznie można żyć doskonale!

Pardon (po raz ostatni!), ale ten wywód cyfrowy jest oparty, mówiąc delikatnie, znowu na jakiemś nieporozumieniu. Autor i tym razem poplątał dwie różne rzeczy, a mianowicie: podatek dochodowy od t. zw. uposażeń służbowych, pobierany według działu II obowiązującej ustawy, i podatek od dochodów t. zw. fundowanych, przewidziany w dziale I ustawy.

Na zakończenie swych uwag autor zarzuca pp. rejentom „manję wielkości”. Jaką manję możnaby zarzucić p. autorowi?

PROTEST PRZECIWKO... PROTESTOWI.

W Nr. 415 „Robotnika“ z dnia 25 listopada r. b., ogłoszono „sensacyjną“ wiadomość, że w jednej z kancelarji rejentalnych w Warszawie sporządzono protest wekslu na 78.000 dolarów, przyczem koszty protestu (skarbowe i rejentalne) wyniosły 46.000 złotych.

Ponieważ od takiej sumy kosztów wszystkie włosy na głowie czytelnika gazety musiały stanąć dęba i niezawodnie zaostrzyć pasję niechęci przeciwko tym, którzy zarabiają za jednem pociągnięciem pióra tak fantastyczne pieniądze, przeto dla uśmierzenia burzy przeprowadzamy skrupulatne obliczenie kosztów protestu weksłu na 78.000 dolarów. A więc: opłata stemplowa — 3 zł. 30 gr., opłata na rzecz miasta (½%) — 3.471 zł., wynagrodzenie notarjusza — 220 zł. 50 gr., razem — 3.694 zł. 80 gr.

Jeżeli zaś w istocie koszty miały wynieść 46.000 złotych, to przeciwko takiemu protestowi wypada założyć stanowczy... protest! Czy protest ten trafi jednak na łamy poważnego pisma w stolicy, które takie bzdury drukuje?

NAWET TAM...

Ktoby się spodziewał, że sprawa dochodów rejentów (oczywiście w towarzystwie z komornikami), wypłynie — zgadnijcie gdzie? Na wielkim procesie posłów opozycyjnych, jaki toczy się obecnie w Warszawie!

Bez blagi, leży przed nami sprawozdanie prasowe („Express Poranny“ z 27 listopada r. b.), z którego dowiadujemy się, że jeden z oskarżonych posłów socjalistycznych, zmierzając do wykazania, dlaczego ktoś został komornikiem, zapytał świadka, również posła socjalistycznego, czy socjaliści nie krytykowali wielkich dochodów rejentów i komorników, na co padła odpowiedź następująca:

„Niejednokrotnie to podnosiliśmy. Widzieliśmy tę najwyższą niesprawiedliwość, że skoro całemu społeczeństwu dzieje się źle, to dochody tych panów wzrastają“.

Kiedy znajdziemy się w Europie?

BODAJ TO!

Jedno z pism popularnych („Wieczór Warszawski“ z 27 listopada r. b.) zamieszcza dane statystyczne o protestach wekslowych w październiku pod wielce soczystym tytułem: „Bodaj to być rejentem. Protesty weksli na miljony złotych“. Zakończenie zaś tej osobliwie podanej statystyki brzmi: „Niema to jak być rejentem i przyklejać kartki do wekslików“.

Małe pytanie: czy panowie z redakcji wiedzą, że znaczna ilość mniejszych weksli protestuje się przez pocztę? Bodaj to...

Ponieważ „przyklejanie kartek“ jest istotnie funkcją bardzo prostą, więc może panowie z redakcji „Wieczoru Warszawskiego“ wysuną jakiś pozytywny projekt rozłożenia przyklejania do „wekslików“ na szeroki ogół: niech każdy klei i.. zgarnia, prawda? No, bo krytykować i... oblizywać się to łatwo, ale projekt, panowie, dajcie projekt!

GŁOSY O PIŚMIE.

W ostatnim Nr. 3 „Przeglądu Notarjalnego“ znajdujemy pod tytułem „Notarjat — Hipoteka“ następującą ocenę naszego pisma:

Pod powyższą nazwą (skrót „Nota-Teka“) rozpoczął wychodzić w Warszawie dwutygodnik, poświęcony „sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki“, wydawany przez Związek pracowników notarjatu i hipoteki.

Z dotychczasowych numerów, jakie się ukazały, możemy już sobie odtworzć charakter i cele nowego pisma, redagowanego zręcznie i z iście dziennikarkim rozmachem. Cele te są bardzo rozległe. Obok spraw zawodowych *sensu stricto* dotyczących Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki i tegoż członków, łamy pisma wypełniają sprawy zawodowe w szerszem znaczeniu odnośnie do samej instytucji notarjatu i hipoteki. W tej dziedzinie podkreślić należy bogaty dział informacyjny z licznemi bieżącemi wiadomościami, mogącemi szczególnie zainteresować przedstawicieli powyższych zawodów, oraz szereg artykułów poświęconych aktualnym zagadnieniom, jak np. nowym projektom podatkowym, napisanych żywo, popularnie, o charakterze często polemicznym, przez autorów widocznie dobrze orjentujących się w całokształcie zagadnień notarjalnych i hipotecznych w Polsce.

Pismo zamieszcza kilka uwag narazie o charakterze ogólnym na temat przyszłych ustaw notarjalnych i hipotecznych, między innemi artykuł polemiczny w numerze trzecim pod tytułem „O powołaniu notarjusza“, podpisany inicjałami W N., w sprawie uwag p. J. Beckermana w N-rze 39 „Gazety sądowej warszawskiej“, odnośnie do art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej.

W N-rze 2 znajdujemy dział orzecznictwa sądowego, w N-rze 3 dział skarbowy. Wyróżnia się poważna praca p. Karola Werkowskiego pod tytułem „Praktyka notarjalna“, rozpoczęta w N-rze 2 „Nota-Teki“, która zanosi się na małą encyklopedję praktycznej wiedzy notarjalnej w b. zaborze rosyjskim i jako taka przedstawia się bardzo interesująco także dla prawników z innych dzielnic Polski.

Redakcja „Przeglądu Notarjalnego“ zasyła na tej drodze nowemu organowi życzenia najpomyślniejszego rozwoju.

Pierwszemu w Polsce, tak zasłużonemu organowi myśli notarjalnej i hipotecznej za wyrażone życzenia uprzejmie i serdecznie dziękujemy.

*

Lwowski „Głos Prawa“ w Nr. 10 (listopad 1931 r.) zamieścił obszerną wzmiankę, pismu naszemu poświęconą, a utrzymaną w tonie bardzo przychylnym. Po ogólnem omówieniu treści pierwszych numerów autor wzmianki stwierdza:

Aczkolwiek nie we wszystkiem przyklasnąć możemy dążności nowego czasopisma, a zwłaszcza dążeniu do oparcia ogólno-polskiej hipoteki na zasadach prawa z r. 1818 w imię tak wielce mistycznych i problematycznych kryterjów, jak „poczęcie z myśli polskiej“ (?) lub „głębokie zespolenie z życiem większości społeczeństwa“ — (co przecież o najgorszych nawet ustawach, gdy się porządnie zestarzeją, można spokojnie twierdzić) — to jednak musimy zarazem na podstawie przeglądu wydanych dotychczas czterech numerów tego czasopisma stwierdzić, iż zawierają one poważne zadatki pożytecznej działalności korporacyjnej i zawodowo-oświatowej. Omawiają one bowiem w szeregu artykułów aktualne zagadnienia ustrojowe i gospodarcze notarjatu i hipoteki, a pozatem zawierają zwięzłe omówienia kwestyj prawnych z praktyki notarjatu i przegląd dotyczącego orzecznictwa sądowego.

W szczególności „Głos Prawa“ podnosi z sympatją oświetlenie, jakieśmy nadali projektowi ustawy o ustroju adwokatury, i po zacytowaniu kilku ustępów, wyjętych z Nr. 4 pisma, wywodzi:

Zdania powyższe dowodzą wysokiego uświadomienia kierownictwa nowego czasopisma nietylko już pod względem stanowym, lecz też ogólnie społecznym i państwowym. Odcinają się one nader dodatnim kontrastem od zawistnych, a nawet niekiedy zjadliwie demagogicznych względem palestry artykułów, jakie zachowały się w smutnej u nas pamięci z łamów starszego organu notarjalnego (wychodzącego zresztą w dość nieregularnych i dużych odstępach czasu): krakowskiego „Przeglądu notarjalnego“ w okresie zwłaszcza projektów do obecnej ustawy stemplowej.

Mimo wyrażonej w ten sposób pochlebnej o nas opinji, z przykrością stwierdzamy, że i w tem miejscu autor nie zdołał się ustrzec od uszczypliwej wycieczki w kierunku notarjatu małopolskiego. Uważamy stosunki między palestrą a notarjatem na terenie Małopolski za wysoce nienormalne.

Za wyrażone na zakończenie życzenia „wytrwania i powodzenia“ przesyłamy tą drogą „Głosowi Prawa“ słowa szczerego podziękowania.

Książki i czasopisma.

Józef Litwin. — Imię i nazwisko. — Zbiór przepisów polskiego prawa cywilnego i administracyjnego. Łódz, 1932.

Bardzo pożyteczna praca, obejmująca systematyczny przegląd źródeł prawa cywilnego i administracyjnego, dotyczących nazwiska w Polsce, z uwzględnieniem orzecznictwa sądowego i administracyjnego.

Przegląd Notarjalny, № 3 (lipiec—wrzesień 1931), zawiera treść następującą:

Od Redakcji: Izba Notarjalna w Krakowie o projekcie polskiej ustawy notarjalnej. *Marjan Kurman:* Sprawa przymusu notarjalnego. *Dr. St. Br.:* Głosy o projekcie ustawy notarjalnej. *Dr. Jan Myciński:* Uwagi nad drugim Referatem przygotowawczym Prof. Dra Fryderyka Zolla do prac nad nową ustawą hipoteczną. *Adw. Dr. Zygmunt Fenichel*: Zasady polskiego prawa górniczego. *Stanisław Wilczek:* Brak traktatu z Francją o wzajemnej pomocy prawnej. Sprawy skarbowe. Wiadomości bieżące i komunikaty. Przegląd orzecznictwa. Przegląd literatury prawniczej. Przegląd czasopism prawniczych. Przegląd prawodawstwa.

Do p.p. prenumeratorów i korespondentów.

Wobec zbliżającego się Nowego Roku i konieczności zamknięcia rachunków prosimy usilnie o niezwłoczne uregulowanie wszystkich bieżących i zaległych należności z tytułu prenumeraty do końca b. r.

W szczególności zaznaczamy, że prenumeratorzy kwartalni, którzy otrzymują pismo od № 1, t. j. od września r. b., a uiścili dotychczas tylko po 5 złotych za egzemplarz, winni przekazać dodatkowo po 2 zł. za jeden miesiąc, aby w ten sposób uregulować wszystko do końca r. b., a począwszy od dnia 1 stycznia 1932 r. kwartały prenumeraty będą się już pokrywały z kwartałami kalendarzowemi.

Załączone do niniejszego numeru blankiety na P. K. O. obejmują całkowitą należność z tytułu prenumeraty pisma do końca 1931 roku.

Kierownik pisma: *WIKTOR NATANSON.* **Redaktor:** *ALOIZY PIOTROWSKI.*

Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI, ZARZĄD GŁÓWNY.*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka z o. o. Warszawa, Żelazna 56, tel. 322-00.